



**Powiatowe zawody strażackie
w Lubartowie. Gmina
Niedźwiada rozbiła bank**

strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartów

I GMINY NIEMCE

lubartow.24wspolnota.pl

17 - 23 września 2024 r. ■ nr 38 (969) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)



strona 19

**Silna reprezentacja gm. Niemce
na Dożynach Wojewódzkich**

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

CHIRURGIA

**- nie działa,
ratownicy chcą
„wyjść” ze szpitala**

STRONA 11

**Woda zalewa działki.
Działkowcy: Niech
urząd coś z tym
zrobi!**



STRONA 3

Ogródki działkowe przy ul. Pradnik zostały zalane podczas sierpniowego potopu. Działkowcy apelują do władz miasta o działania

KOCK

**Śmierć 19-letniego
motocyklisty**

STRONA R3

Agata Tomaszewicz

(1991-2024)

Ona jest
dzisiaj
w każdym
napisanym
tekście



STRONA 22/23

Agata Tomaszewicz (1991-2024)
- młoda, utalentowana lubartowianka odeszła przedwcześnie. Jej ważną misją była popularyzacja teatru, a sposób w jaki patrzyła na świat - był unikatowy. Świadczą o tym wspomnienia tych, dla których zawsze będzie ważna i obecna. Właśnie skończyłaby 33 lata



**Informator
starostwa**

STRONA 5

**W Sernikach
powstają
cztery farmy
fotowoltaiczne**

STRONA 8

REKLAMA

**SuperUbezpieczenia
od dziś w Kocku
do odwołania!**



Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska



Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeksu cywilnego.

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE

Tel. 518 070 770

LUBARTÓW

KUPIJEMY SAMOCHODY

**SKUP
AUT**

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
SKUP SAMOCHODÓW
SPRAWNE/USZKODZONE
BEZ OPŁAT/WRAKI
WYCENA PRZEZ TELEFON



881-372-442

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusyk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e-mail: badziak@24wspolnota.pl

Specjalista
ds. Marketingu i Reklamy
Ewa Jaszczak, tel. 691 648 641,
e-mail: kontakt@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych: Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE

POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

17 września

godz. 8.00 - 18.00
Lubartów (ST-4) ul. 1 Maja 75

18 września

godz. 8.00 - 15.00, Firlej ST-15, ul.
Rynek, Lubartowska, Kościelna

19 września

godz. 7.00 - 9.00 i 15.00 - 17.00,
Kock Kol. (2, 3)
godz. 7.30 - 9.00 - 13.30 - 15.00,
Abramów (GS, Szkoła, Wodo-
ciąg, 3, 1)

godz. 8.00 - 14.00, Lubartów
ST-35 ul. 3 Maja, Chopina,
Szaniawskiego, Moniuszki

20 września

godz. 8.00 - 18.00 Lubartów
(ST-5) ul. 1 Maja 77

Sukces Hanny Świderskiej z PMDK w Lubartowie. Wyróżniona w ogólnopolskim konkursie



Hanna Świderska od dziesięciu lat uczęszcza na zajęcia plastyczne prowadzone przez Izabellę Dytałę-Włosek

Hanna Świderska od dziesięciu lat uczęszcza na zajęcia plastyczne prowadzone przez Izabellę Dytałę-Włosek.

- W 24. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego „Człowiek w ruchu” organizowanego przez MDK w Pabianicach przyznano Hannie wyróżnienie w kategorii wiekowej 15-19 lat. Tylko podczas jednego spotkania w piątkowy wieczór, z niebywałą lekkością, uzbrojona jedynie w czarny długopis Hanna wycisnęła krew, pot i łzy z zaciekle walczących na ringu

bokserów. Co dla niej typowe – ufając jedynie swojej wyobraźni i nie kopiując wzorów, dosadnie uchwyciła ostatni cios i upadek walczących - opisuje PMDK pracę swojej wychowanki.

To nie pierwszy sukces Hanny. W 2023 r. uhonorowana została bowiem przez MDK w Pabianicach II nagrodą w swojej kategorii wiekowej, w 2022 r., zaś wyróżnieniem. Swoje prace prezentowała na wystawie „Misz - Masz” w PMDK.

Marcin Kusyk



Hanna wycisnęła krew, pot i łzy z zaciekle walczących na ringu bokserów

MASZ TEMAT? ZADZWOŃ

791 194 007

**LUBARTOWSKIE
CENTRUM KOMINIARSTWA**
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady
kominowe ceramiczne, nierdzewne,
stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty
ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna

dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

ul. A. Mickiewicza 3-5

CAŁODOBOWA

APTEKA

na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Kompleksowe usługi pogrzebowe

”Marcin Grzegorzczak”

Sala pożegnań Chłodnia

Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucce

dyżur całodobowy

☎ 508 107 618

GAMA

PROMOCJA 17 - 23 WRZEŚNIA :

Szynka na krajalnicę Lipsko - 29,99 zł

Almette Hochland 150 g mix - 4,59 zł

Pizzaa Giuseppe Dr.Oether różne rodzaje - 11,99 zł

Mydło Dove Cream Bar 90 g - 3,69 zł - promocja obowiązuje w dn. 17 - 21 września

Bułka grillowa 70 g - produkcja własna -1,65 zł

internet
telewizja
telefon

ambit

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

DOM POGRZEBOWY

OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĄ



SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811

www.malesa.com.pl, ul.Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

SERWIS OKIEN
naprawy, regulacje,
konserwacja

609 725 443

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA

ul. Cicha 1, Lubartów
całodobowo:

Tel. 501688811

www.malesa.com.pl

**ZAKŁAD POGRZEBOWY
GRZEGORCZYK**

Lubartów, ul. Lubelska 224

(Rondo w Łucce)

tel: 508 107 618

DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski

tel. 508 505 702

całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,

tel. 663 718 430,

570 746 317

całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD

montaż i serwis klimatyzacji

Lubartów ul. Słowackiego 21

tel. 505 867 030

REMONTOWO- BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków

kominiarskie, gazowe,

budowlane, elektryczne

502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7

PUCHACZÓW

tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników

i maszyn rolniczych. Maszyn

budowlanych. Samochodów.

ładunków o masie do 7t

POMOC DROGOWA 24H**PRO-CARS** Tel. 881415508**TRANSPORT** maszyn rolniczych

i budowlanych o masie do 10 t

POMOC DROGOWA 24 h**FREEHOLPL**

tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY

STACJA KONTROLI POJAZDÓW

SERWIS KLIMATYZACJI

tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE**SYSTEMY KASOWE, WAGI,****METKOWNICE**

SPRZEDAŻ, SERWIS

ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut

Frank (przy Poczcie)

atrakcyjne ceny, negocjacja kursu

81 854 20 35,

Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe

pon. - pt. 9-17.30

tel. 508 577 635"

ul. Nowodworska 18D

Woda zalewa działki. Działkowcy: Niech Urząd Miasta coś z tym zrobi!

Lubartów: - Aż bramę wygięło - mówią działkowcy, których ogródki działkowe przy ul. Pradnik zostały zalane podczas sierpniowego potopu.

Problem dotyczy około 30 osób. To właściciele ogródków działkowych przy Pradniku. Przy wejściu na teren ogródków od strony tej ulicy jest wyraźny spadek. To jest przyczyną problemów działkowców. W czasie opadów działki są zalewane. Ostatnio ogródki tonęły w wodzie podczas sierpniowego potopu.

Działki pod wodą

Działkowcy pokazują zdjęcia, które budzą grozę. Woda stoi na działkach, podchodzi pod próg domku działkowego. Tuje wystają z wody jak w czasie wielkiej powodzi.

- Zabrakło dwóch centymetrów, żeby woda wlała się przez próg do domku - mówi właściciel działki.

Woda wlewa się na ogródki od strony ul. Pradnik.

- Płynie tu woda z Cichej, Zielonej, z Jacka, z PEC - wyliczają działkowcy. Jest to problemem w czasie zwykłych deszczy, ale w sierpniu był to koszmar.

Prezes działkowców, Grzegorz Kędzior, wskazuje na ścieżkę prowadzącą od bramy wejściowej. Widać na niej liczne zagłębienia i koleiny.

- Woda podmyła nawierzchnię - mówi prezes działkowców. - Aż bramę wygięło - mówią działkowcy. Piach i brud niesiony przez wodę uderzył w bramę z wielką siłą. Do tej pory jest wgięta do środka. Jak mówią właściciele działek, brud naniesiony przez żywioł sięgał wysokości kilkudziesięciu centymetrów.

- Dekiel od studzienki kanalizacyjnej wystrzelił w górę i popłynął na metr - mówi jeden z działkowców.

Woda powinna trafiać do studni, jednak chroniąca ją kratka jest według działkowców zbyt gęsta. Piach, liście, brud, zatrzymały się na niej i woda nie mogła wypłynąć.

Nowy odpływ pomógłby?

Działkowcy skarżą się, że na ich ogródki wpływała woda z kanalizacji.

- Czuć było kanalizację. Warzywa nie nadają się do jedzenia, marchew, rzodkiewka, wszystko śmierdzi - mówi jeden z właścicieli ogródków.

To nie pierwszy raz, kiedy woda



Działkowcy
Płynie tu woda z Cichej,
Zielonej, z Jacka, z PEC

Potop na działkach przy ul. Pradnik



Skarżący się działkowcy - Aleksander Hawrył, Jerzy Żelazek, Grzegorz Kędzior, Marcin Kamelski, Henryk Radczuk Antoni Jaszcak

zalała działki przy Pradniku.

- W 2014 r. po działkach pływały kaczkę - przypominają działkowcy.

Chcieliby, żeby Urząd Miasta podjął działania, które chroniłyby działki przed zalewaniem.

- Ostatnie anomalie pogodowe nie ominęły i Lubartowa - mówi naczelnik wydziału inwestycji w Urzędzie Miasta Radosław Stępiński. - Wykonaliśmy ciek, wyto-

żony płytkami, który odprowadza wodę do kanału - mówi i zaznacza, że w czasie zwykłych opadów odwodnienie działki. Jednak w przypadku nawałnych deszczy, takich jak pod koniec sierpnia, nie może przyjąć tak wielkiej ilości wody.

- Na drugi dzień po opadach w sierpniu ciek został oczyszczony, skierowałem tam PGK - mówi naczelnik Stępiński.

Działkowcy chcieliby, żeby ciek wprowadzający wodę do kanału został pogłębiony i poszerzony. Według naczelnika Stępińskiego to nie rozwiązałoby problemu.

- Należałoby pomyśleć o oddzielnym odpływie wody. Musiałby jednak prowadzić przez działki, konieczne byłyby rozmowy z ich właścicielami - podsumowuje naczelnik.

Marcin Kusyk

Mężczyzna w Wieprzu w Sernikach. Nocna akcja ratunkowa



PSP Lubartów skierowała do akcji ratowniczej łódź

Jak informuje OSP KSRG Nowa Wola, 9 września około godz. 23.39 strażacy ratowali w Sernikach mężczyznę, który znalazł się w Wieprzu.

- Mężczyzna wcześniej wskoczył do rzeki, wzywał pomocy. Działania straży polegały na wydobyciu go z wody, został przekazany do karetki pogotowia. Z PSP Lubartów w akcji uczestniczyły dwa samochody i łódź - informuje st. kpt. Dawid Kępa, oficer prasowy KP PSP Lubartów.

W akcji ratowniczej brały udział zastępy OSP KSRG Nowa Wola, JRG Lubartów, policja, zespół ratownictwa medycznego.

- Mężczyzna najprawdopodobniej wskoczył do rzeki. Policjanci i strażacy wyratowali go, został przetransportowany do szpitala. Okoliczności zdarzenia ustala policja - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP Lubartów.

Marcin Kusyk

Dachowanie w Samokłeskach, kolizja trzech samochodów w Lubartowie



Dachowanie mercedesa w Samokłeskach

10 września rano w Samokłeskach dachował mercedes, którym jechały dwie osoby. Nie odniosły obrażeń. Na miejscu zdarzenia w akcji uczestniczyły zastępy OSP Samokłęski i PSP Lubartów.

Gdy strażacy wyjeżdżali z komendy powiatowej do tego zdarzenia i skręcili w DK 19, kierowcy jadących samochodów chcieli przepuścić wóz strażac-

ki i zatrzymali się. Kierowca samochodu ciężarowego nie wyhamował na czas i uderzył w poprzedzające go pojazdy. W sumie w kolizji uczestniczyły trzy samochody. W zderzeniu nikt nie ucierpiał. Działania PSP polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia.

Marcin Kusyk

Mieszkanka Kocka oszukana na Blik

Do 28-letniej mieszkanki Kocka na komunikatorze napisał oszust, który przejął konto jej znajomej. Poprosił o wygenerowanie kodu Blik na opłacenie zamówienia. Koczanka uwierzyła, że pisze do niej znajoma

i wygenerowała kod Blik na kwotę 800 zł. Krótko potem znajoma zadzwoniła do niej i powiadomiła ją, że oszust przejął jej konto i wysłała prośby o pożyczkę.

Marcin Kusyk

Dostawczak w rowie, osobówka na boku. Cztery osoby w szpitalu po wypadku



Policjanci zatrzymali prawo jazdy 21-letniej kierującej audi

ŁĘCZNA: Cztery osoby trafiły do szpitali po tym, jak kierująca pojazdem marki Audi nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu kierującemu peugeotem.

W czwartek (12 września) w miejscowości Jawidz w gminie

Spiczyn doszło do wypadku. - Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 21-letnia mieszkanka gminy Jastków kierująca pojazdem audi, wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu i doprowadziła do zderzenia z 39-letnim mieszkań-



Peugeot wjechał do rowu, po czym auto przewróciło się na bok

cem Lubartowa kierującym peugeotem. W wyniku tego peugeot wjechał do rowu, po czym auto przewróciło się na bok - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej. Kierujący pojazdami oraz dwoje pasażerów z audi - w wie-

ku 17 i 20 lat - trafili do szpitali w Łęcznej oraz w Lublinie. Od kierujących pobrano krew do badań na zawartość alkoholu. Policjanci zatrzymali prawo jazdy 21-letniej kierującej audi.

Joanna Niecko

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Sprzedawca, Łęczna	1	4 300,00 zł	u
Pracownik produkcji, Milejów		28,1 zł/godz.	z
Handlowiec w sklepie medycznym, Łęczna/Cezal Lublin	1	4 300,00 zł	u
Młodszy kucharz, Wólka Cycowska	0,5	2 150,00 zł	u
Monter konstrukcji stalowych, Stara Wieś - Stasin	1	4 300,00 zł	u
Instruktor terapii zajęciowej w pracowni krawieckiej, Janowica	1	4 300,00 zł	u
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Łęczna/Przedszkole nr 3	1	4 300,00 zł	u
Kosmetyczka manicurzystka, Cyców/Glamour		28,1 zł/godz.	u
Terapeuta pedagogiczny, Łęczna, Przedszkole nr 3	0,04	147,60 zł	u
Ślusarz do pracy pod ziemią, Bogdanka	1	9 000,00 zł	u
Górnik, Bogdanka	1	9 000,00 zł	
Elektromonter do pracy pod ziemią, Bogdanka	1	9 000,00 zł	uu
Robotnik do pracy pod ziemią, Bogdanka	1	9 000,00 zł	u

u - umowa o pracę z - umowa zlecenie

Oszuści podszyli się pod syna 69-latki. „Telefon mi do ubikacji wpadł dzisiaj”

ŁĘCZNA: „Telefon mi do ubikacji wpadł dzisiaj” - od treści takiej wiadomości zaczęły się kłopoty finansowe 69-latki. Kobieta uwierzyła, że nadawcą wiadomości jest jej syn.

W czwartek (12 września) do policjantów zgłosiła się 69-letnia mieszkanka gminy Spiczyn. - Z relacji zgłaszającej wynikało, że otrzymała wiadomość SMS od rzekomego syna z prośbą o kontakt przez WhatsApp. Kobieta dodała podany numer do komunikatora Whatsapp i tam prowadziła dalszą konwersację. Z treści przesyłanych

wiadomości wynikało, że poprzedni telefon „syna” wpadł do ubikacji. Dlatego potrzebuje pieniądze na nowy. Kobieta niczego nie podejrzewała, dlatego wykonała dwa ekspresowe przelewy na wskazane konto na łączną kwotę blisko 5000 złotych. Kiedy pojawiła się kolejna prośba o przelew, tym razem na opłatę rachunków, wówczas zadzwoniła do synowej - opisuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej. Wtedy okazało się, że padła ofiarą oszusta.

Joanna Niecko

Co, gdzie, kiedy? POW. ŁĘCZYŃSKI

WRZESIEŃ
18
SR.

Akcja poboru krwi, Bogdanka - parking przed Cechownią

WRZESIEŃ
19
CZW.

Początek przesłuchań do „Dzika Akademia Musicalu”, Centrum Kultury w Łęcznej

WRZESIEŃ
19
CZW.

Nabór uzupełniający do grup tanecznych Hip-Hop i Breaking, Gminne Centrum Kultury w Ziółkowie

WRZESIEŃ
19
CZW.

Wernisaż Doroty Boguckiej, Centrum Kultury w Łęcznej

Co, gdzie, kiedy? LUBARTÓW

WRZESIEŃ
18
SR.

V sesja Rady Powiatu w Lubartowie

WRZESIEŃ
20
PT.

Nocne Granie, wieczorny turniej piłki nożnej, boisko Orlik w Ostrówku

WRZESIEŃ
21
SOB.

Dzień Sportu ze „Zrywem”, kompleks sportowy Nowa Wola

R E K L A M A

BURMISTRZ MIASTA KOCK

informuje, że w dniu 17.09.2024. na tablicy ogłoszeń oraz na stronie BiP Urzędu Miejskiego w Kocku umieszczony został wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży: nieruchomość gruntowa - prawo użytkowania wieczystego działka oznaczona numerem 482/1 obręb Kock Miasto gm. Kock oraz wykaz nieruchomości przeznaczonych do użyczenia : działka zabudowana oznaczona numerem 126/13 obręb Kock Miasto gm. Kock.

Burmistrz Miasta Kock
Tomasz Futera

INFORMACJA O ZAMIESZCZENIU WYKAZU

Wójt Gminy Serniki podaje do publicznej wiadomości informację, na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych w najem - dot. części nieruchomości gruntowej nr 365/2; 378/3 obręb Serniki-Kolonia. Wykaz zamieszczono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy, Biuletynie Informacji Publicznej, stronie <https://serniki.eurzad.eu/>.



www.gabinety-dentim.pl

chirurgia,
implanty,
pantomogram,
medycyna estetyczna

Serniki 76 • tel. 793 733 824

MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ

791 194 007



- zagospodarowania terenów zielonych
- sprzątanie budynków i obiektów
- drobne naprawy i remonty

- mycie elewacji
- mycie dachów
- mycie kostki

Łęczna, ul. Przemysłowa 16 tel. 508 519 515

Dożynki, korowody, wyróżnienia i odznaczenia

W Radawcu Dużym na terenie lotniska odbyły się Dożynki Wojewódzkie 2024. Wydarzenie rozpoczęło korowód dożynkowy, w którym zostały przedstawione wieńce dożynkowe z całego województwa. Znalazł się tam również wieniec tradycyjny z gminy Lubartów oraz wieniec nowoczesny z gminy Jeziorzany. Zostały one wykonane przez laureatów konkursu powiatowego, który odbył się w trakcie dożynek w Kocku. W uroczystym święcie plonów uczestniczyli starosta Jan Sławewski, przewodniczący rady Andrzej Kardasz, wójtowie Katarzyna Pietrzak z Jeziorzan i Jarosław Budka z gminy Lubartów wraz z delegacjami.



Wyróżnieni rolnicy / Foto: UMWL

Miło nam poinformować, że w trakcie dożynek wojewódzkich przyznano i wręczono trzy wyróżnienia osobom z naszego powiatu. Byli to: Daniel Szczuchniak z gminy Michów, który znalazł się w gronie 18 rolników uhonorowanych odznaką „Zasłużony dla Rolnictwa” oraz rolnicy Zofia i Grzegorz Chruścicy, a także gospodynie z KGW Nowa Wieś „Sielskie Dziewczyny” z gminy Serniki odznaczonych „Medalem z Okazji Jubileuszu 550-lecia Województwa Lubelskiego”. Z uzasadnienia przyznania nagród można było się dowiedzieć, że:

* **Daniel Szczuchniak** swoje gospodarstwo prowadzi od 2014 r. w miejscowości Mejznerzyn w gm. Michów. Tylko w ciągu ostatnich 5 lat powierzchnia jego gospodarstwa wzrosła ponad 3 krotnie, z 46 ha do ponad 150 ha. Specjalizuje się produkcji roślinnej. Uprawia zboże (pszenica, jęczmień, proso, sorgo), ziemniaki oraz rośliny z przeznaczeniem na olej (słonecznik, rzepak oraz kukurydzę). Posiada pełen park maszynowy niezbędny do pracy na roli. Stawia na rozwój gospodarstwa przez wdrażanie nowoczesnych technik uprawy, w tym precyzyjnego mapowania pól uprawnych RTK. Sprzedaje plony zarówno na rynku krajowym jak i zagranicznym. Całokształt jego pracy jest przykładem, że polski rolnik przy odpowiednim planowaniu, determinacji i wykorzystaniu środków zewnętrznych potrafi konkurować z farmerami z krajów Europy Zachodniej.

* **Zofia i Grzegorz Chruścicy** prowadzą gospodarstwo rolne o pow. 160 ha we wsi Chudowola, na terenie gminy Michów. Na areal ich gospodarstwa składają się grunty własne i wydzierżawione, zajmują się głównie hodowlą bydła mlecznego (80 sztuk). Rocznie dostarczają do Spółdzielni Mleczarskiej „Michowianka” około 270 000 l mleka. Ponadto uprawiają kukurydzę i zboże, a część ich pól stanowią łąki i pastwiska. Zbiory w większości wykorzystują

na potrzeby hodowli. Posiadają własny park maszynowy wyposażony w nowoczesne technologie zabezpieczające potrzeby gospodarstwa. Ci młodzi rolnicy są dobrym przykładem przedsiębiorczości i dobrego przystosowania polskich rolników do warunków rynkowych. Zaczynali od 16 ha przejętych w 2014 roku od rodziców pani Zofii i od tego czasu sukcesywnie rozbudowują agrobiznes, zwiększając powierzchnię upraw oraz liczbę hodowanego bydła.

* **KGW Nowa Wieś „Sielskie Dziewczyny” z gminy Serniki** liczy 35 osób. Aktywnie działa na rzecz integracji społeczności lokalnej, promując tradycję i kulturę ziemi lubartowskiej oraz zdrowy tryb życia oparty na produktach lokalnych. Biorąc udział w różnych wydarzeniach, akcjach i konkursach, zdobywając przy tym liczne wyróżnienia i nagrody. W tym m.in. w konkursie Kobieta Gospodarna i Wyjątkowa w Lublinie, w lubartowskiej edycji Bitwy Regionów oraz Ekopikniku, w konkursie Kuriera Lubelskiego Mistrzowie Agro, w zawodach na najsmaczniejszy sernik oraz ogólnowojewódzkiej rywalizacji na najpiękniejszą palmę i pisanek „Sielskie Dziewczyny” czynnie uczestniczą w kiermaszach charytatywnych na rzecz chorych dzieci oraz cyklicznych akcjach poboru krwi organizowanych na terenie gminy. Wspierały uchodźców ze wschodu w ramach akcji „Pomóżmy Ukrainie” poprzez zbiórkę darów i żywności oraz dyżurach na dworcu w Lublinie, a także poszukiwaniu dla nich lokali mieszkalnych.

Dożynki wojewódzkie tradycyjnie zakończyły ten wyjątkowy czas dziękowania za udane żniwa i były kolejną okazją do zaprezentowania tego, co najpiękniejsze w regionie – lokalnej twórczości, folkloru i naturalnych produktów i płodów rolnych oraz polskiej kuchni. Jeszcze raz na koniec gratulujemy wyróżnionym przedstawicielom naszego powiatu i życzymy dalszej owocnej pracy i działalności społecznej.



KGW Nowa Wieś „Sielskie Dziewczyny”



Delegacja wieńcowa z gminy Jeziorzany



Korowód dożynkowy – delegacja wieńcowa z gminy Lubartów



Starosta Lubartowski i Przewodniczący Rady Powiatu

OGŁOSZENIE O KONSULTACJACH SPOŁECZNYCH

Zarząd Powiatu w Lubartowie informuje o rozpoczęciu konsultacji projektu uchwały Rady Powiatu w Lubartowie w sprawie wysokości opłat za usunięcie i przechowywanie pojazdu usuniętego z drogi oraz wysokości kosztów powstałych w przypadku odstąpienia od usunięcia pojazdu obowiązujących w 2025 roku.

I. Przedmiot konsultacji:

Projekt uchwały Rady Powiatu w Lubartowie w sprawie wysokości opłat za usunięcie i przechowywanie pojazdu usuniętego z drogi oraz wysokości kosztów powstałych w przypadku odstąpienia od usunięcia pojazdu obowiązujących w 2025 roku.

II. Termin rozpoczęcia i zakończenia konsultacji:

Rozpoczęcie – 11 września 2024 r.

Zakończenie – 2 października 2024 r.

III. Uczestnicy:

a) Organizacje pozarządowe.

b) Podmioty prowadzące działalność pożytku publicznego wymienione w art. 3 ust. 3 ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 r. o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 571 oraz z 2024 r. poz. 834), których określony w statucie obszar działania obejmuje teren Powiatu Lubartowskiego.

IV. Jednostka właściwa do przeprowadzenia konsultacji:

Starostwo Powiatowe w Lubartowie, ul. Słowackiego 8, 2l - 100 Lubartów.

V. Sposób wnoszenia uwag i opinii:

a) w formie pisemnej na adres Starostwa Powiatowego w Lubartowie (ul. Słowackiego 8, 2l-100 Lubartów), elektronicznej na adres e-mail: komunikacja@powiatlubartowski.pl lub telefonicznej na nr (81) 855 27 16 lub (81) 854 22 95;

b) uwagi i opinie powinny obejmować w szczególności:

- odniesienie do zapisów konsultowanego projektu uchwały wraz z propozycją zmian i ich uzasadnienie;

- pełną nazwę organizacji pozarządowej lub innego uprawnionego podmiotu, adres siedziby, numer z rejestru, numer REGON, dane kontaktowe osoby upoważnionej do reprezentacji.

VI. Dodatkowych informacji udziela:

Jarosław Styk – nr tel. (81) 854 22 95 i Tomasz Iwan – nr tel. (81) 855 27 16.

Projekt uchwały z dnia 9 września 2024 r.

Zatwierdzony przez

UCHWAŁA NR RADY POWIATU W LUBARTOWIE
z dnia 2024 r.

w sprawie wysokości opłat za usunięcie i przechowywanie pojazdu usuniętego z drogi oraz wysokości kosztów powstałych w przypadku odstąpienia od usunięcia pojazdu obowiązujących w 2025 roku

Na podstawie art. 12 pkt 11 i art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 107) w zw. z art. 130a ust. 6 – 6c ustawy z dnia 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1251) oraz obwieszczenia Ministra Finansów z dnia 29 lipca 2024 r. w sprawie ogłoszenia obowiązujących w 2025 r. maksymalnych stawek opłat za usunięcie pojazdu z drogi i jego parkowanie na parkingu strzeżonym (M.P. z 2024 r. poz. 718), Rada Powiatu w Lubartowie uchwala, co następuje:

§ 1. 1. Ustala wysokość opłat obowiązujących w 2025 r. za usunięcie pojazdu z drogi na terenie Powiatu Lubartowskiego i jego parkowanie na parkingu strzeżonym, w zależności od rodzaju pojazdu:

1) rower lub motorower:

- a) za usunięcie - 100 zł,
- b) za każdą dobę przechowywania – 5 zł;

2) motocykl:

- a) za usunięcie - 300 zł,
- b) za każdą dobę przechowywania – 20 zł;

3) pojazd o dopuszczalnej masie całkowitej do 3,5 t:

- a) za usunięcie - 500 zł,
- b) za każdą dobę przechowywania - 50 zł;

4) pojazd o dopuszczalnej masie całkowitej powyżej 3,5 t do 7,5 t:

- a) za usunięcie - 895 zł,
- b) za każdą dobę przechowywania - 70 zł;

5) pojazd o dopuszczalnej masie całkowitej powyżej 7,5 t do 16 t:

- a) za usunięcie - 1264 zł,
- b) za każdą dobę przechowywania - 100 zł;

6) pojazd o dopuszczalnej masie całkowitej powyżej 16 t:

- a) za usunięcie - 1862 zł,
- b) za każdą dobę przechowywania - 150 zł;

7) pojazd przewożący materiały niebezpieczne:

- a) za usunięcie - 2265 zł,
- b) za każdą dobę przechowywania - 298 zł;

8) hulajnoga elektryczna lub urządzenie transportu osobistego:

- a) za usunięcie - 100 zł,
- b) za każdą dobę przechowywania - 5 zł.

2. Ustala wysokość kosztów w przypadku odstąpienia od usunięcia pojazdu z drogi, jeżeli wydanie dyspozycji usunięcia pojazdu spowodowało powstanie tych kosztów:

- 1) rower lub motorower – 50 zł, 2) motocykl – 150 zł,
- 3) pojazd o dopuszczalnej masie całkowitej do 3,5 t – 250 zł,
- 4) pojazd o dopuszczalnej masie całkowitej powyżej 3,5 t do 7,5 t – 448 zł,
- 5) pojazd o dopuszczalnej masie całkowitej powyżej 7,5 t do 16 t – 632 zł,
- 6) pojazd o dopuszczalnej masie całkowitej powyżej 16 t – 931 zł,
- 7) pojazd przewożący materiały niebezpieczne – 1133 zł,
- 8) hulajnoga elektryczna lub urządzenie transportu osobistego – 50 zł.

§ 2. Traci moc uchwała Nr L/368/23 Rady Powiatu w Lubartowie z dnia 27 października 2023 r. w sprawie wysokości opłat za usunięcie i przechowywanie pojazdu usuniętego z drogi oraz wysokości kosztów powstałych w przypadku odstąpienia od usunięcia pojazdu obowiązujących w 2024 roku (Dz. Urz. Woj. Lubel. z 2023 r., poz. 6286).

§ 3. Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Powiatu w Lubartowie.

§ 4. Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 2025 r. i podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego.

Przewodniczący Rady Powiatu w Lubartowie
Andrzej Kardasz

Górnicy z Bogdanki protestowali w Warszawie.

Dostali obietnicę „okrągłego stołu”



„To my, to my, to my górnicy!” skandowali uczestnicy manifestacji pod siedzibą Ministerstwa Aktywów Państwowych



W proteście wzięło udział około 1500 osób

Około 1500 górników oraz energetyków z Bogdanki, Połanicy i Kozienic protestowało w Warszawie, domagając się udziału w rozmowach o transformacji energetycznej. Przekazali petycję i zostali zaproszeni do dialogu z Ministerstwem Aktywów Państwowych. Związkowcy postulują m.in. wpisanie węgla jako paliwa przejściowego.

Głośne dźwięki syren strażackich i wuwuzeli, huk petard, race dymne, biało-czerwone oraz zielono-czarne flagi i około 1500 osób wykrzykujących hasła uderzające w Zielony Ład, a także głośne „to my, to my, to my górnicy!”, „nie zaciskaj pasa, zaciśnij pięść!”, „zwycięzymy!”.

Tak we wtorek 10 września przez niecałe dwie godziny było na ulicy Wspólnej w Warszawie przy wejściu do Ministerstwa Aktywów Państwowych, gdzie odbyła się pikietą pracowników Lubelskiego Węgla Bogdanka oraz elektrowni Połaniec i Kozienice.

Nic o nas bez nas

- Czy wy się czujecie zasobami ludzkimi, które można przesunąć jak pionki na szachownicy? - pytał uczestników pikiety Jarosław Niemiec, przewodniczący Związku Zawodowego „Przeróbka” w Lubelskim Węglu Bogdanka.

- Nie! - odpowiedzieli protestujący.

- Chcecie decydować o własnym losie, o tym, co się stanie z naszymi zakładami, chcecie, żebyśmy to my zrobili tę transformację, a nie oni za nas?

- Tak!

- I po to tutaj właśnie jesteśmy! Żeby usłyszeli, że oni sami bez nas tego nie zrobią, a jeżeli zrobią, to doprowadzą do katastrofy, biedy, wykluczenia i likwidacji polskiego przemysłu! - powiedział Jarosław Niemiec.

Bo głównym postulatem górników i energetyków jest włączenie ich do rozmów o planowanej transformacji energetycznej, czyli o przyszłości Bogdanki, Kozienic i Połanicy.

- Nic o nas bez nas - napisali w petycji do ministra protestujący.

I dodali, że próbowali dowiedzieć się różnymi sposobami czegośkolwiek na temat prac zespołu do spraw wydzielenia aktywów węglowych ze spółek energetycznych powołanego przez Ministerstwo Aktywów Państwowych, ale byli odsyłani z kwitkiem zarówno przez ten resort, jak i swojego właściciela Eneę. A prace tego zespołu bezpośrednio wpłyną na przyszłość ich zakładów pracy.

Oto postulaty związkowców

Dopiero na kilka dni przed protestem związkowcy otrzymali od prezesa tej spółki zaproszenie na spotkanie, ale o tej samej godzinie i w tym samym dniu, w którym organizowali pikietę.

- To bezczelne! - grzmiał Jacek Świrszcz, przewodniczący

Związku Zawodowego Górników w LWB, który dodał, że dopiero w dniu pikiety wiceprezes Enei, Dalida Gepfert powołała sztab kryzysowy w tej spółce.

- Pani prezes, był czas na rozmowy i dialog, wysyłaliśmy pisma, żeby się spotkać - powiedział związkowiec. - Nie my, to zarząd Enei wyprowadził ten dialog na ulice, my chcieliśmy rozmawiać przy stole - dodał.

Oprócz postulatu włączenia związkowców do prac nad transformacją energetyczną protestujący postulują m.in. wpisanie węgla kamiennego zamiast gazu jako paliwa przejściowego w procesie transformacji energetycznej kraju.

Górnicy chcą wiedzieć do kiedy będą wydobywać węgiel, bo słyszą, że w już w 2030 r. udział „czarnego złota” w miksie energetycznym może zmniejszyć się nawet o połowę.

A energetycy domagają się wydłużenia tzw. rynku mocy, szczególnie dla bloków 200 i 500 MW w Kozienicach, bo, jak mówili, bez zapewnienia finansowania dla tych bloków górnicy nie będą mieli dla kogo wydobywać węgla.

Związkowcy zaproszeni do rozmów

Jak komentowali związkowcy, na obecną chwilę manifestacja przyniosła skutek, bo zostali zaproszeni do środka gmachu MAP, gdzie wręczyli petycję wiceministrowi aktywów państwowych Robertowi Kropiwnickiemu, a ten zaprosił stronę społeczną do dalszych rozmów.



Związkowcy przemawiali do zebranych ze schodów prowadzących do gmachu. - Dobre spotkanie, a jakie efekty będą, zobaczymy przy kolejnych spotkaniach - mówił Mariusz Romańczuk, szef „Solidarności” w LWB po rozmowie z wiceministrem Robertem Kropiwnickim

Związkowcy uznali, że jest to otwarcie na rozmowy i początek dialogu.

- Zaczynamy rozmowy o naszej przyszłości, o energetyce i przestajemy się straszyć wzajemnie - poinformował po powrocie z ministerstwa Dariusz Sadurski, przewodniczący Związku Zawodowego Energetyków w Enea Wytwarzanie i dodał, że rozmowy mają odbyć się w formule „okrągłego stołu”, o który postulowali związkowcy.

- Dobre spotkanie, a jakie efekty będą, zobaczymy przy kolejnych spotkaniach - dodał Mariusz Romańczuk, przewodniczący „Solidarności” w LWB.

Ustalono bowiem, że jeszcze we wrześniu mają odbyć się spotkania w Grupie Enea, a w październiku rozmowy na poziomie ministerialnym. Tematem rozmów będzie przyszłość Bogdanki, Enei i Kozienic.

Kamil Kulig

CZEGO DOMAGAJĄ SIĘ ZWIĄZKOWCY

- 1 Udziału związków zawodowych w procesie sprawiedliwej transformacji.
- 2 Przedstawienia strategii transformacji Grupy Kapitałowej Enea.
- 3 Utrzymania miejsc pracy.
- 4 poszanowania praw pracowników.
- 5 Oparcia bezpieczeństwa energetycznego kraju na rodzimych surowcach, wpisanie węgla kamiennego jako paliwa przejściowego.
- 6 Zagwarantowania rynku mocy i innych mechanizmów wsparcia dla bloków węglowych w czasie trwania transformacji energetycznej.

Puławskie Azoty wejdą we współpracę z Orlenem?

Niewykluczone, bo Grupa Azoty w imieniu swoim i m.in. puławskiego zakładu podpisała list intencyjny z Orlenem. Dotyczy on m.in. ewentualnej współpracy w obszarze polimerów czy kaprolaktamu.

Szukanie synergii

Jak informuje spółka, Grupa Azoty S.A. działając w imieniu własnym oraz w imieniu Grupy Azoty Puławy i Grupy Azoty Police, podpisała List Intencyjny z Orlenem. To jedno z działań realizowanych w ramach projektu Strategiczny Przegląd Biznesu. - W ramach podpisanego dokumentu analizowane będą opcje strategiczne celem podjęcia decyzji dotyczących zawarcia potencjalnych transakcji w obszarze polimerów, w tym ze szczególnym uwzględnieniem

spółki Grupa Azoty Polyolefins. Analizy będą także dotyczyć działalności związanej z produkcją i sprzedażą kaprolaktamu oraz poliamidu 6, a także portu morskiego w Gdańsku, należącego do spółki Grupa Azoty Fosfory. Co kluczowe, List Intencyjny swoim zakresem nie obejmuje obszaru nawozowego, który stanowi core biznes Grupy Azoty - tłumaczy Monika Darnobyt, rzecznik prasowy Grupy Azoty. - Równolegle do wdrażanych działań naprawczych i osiąganych optymalizacji kosztowych, prowadzimy szereg rozmów i analiz w celu wypracowania docelowego biznesowego modelu funkcjonowania Grupy. Również decyzja o podpisaniu listu intencyjnego z Orlenem została poprzedzona szczegółowym przeglądem możliwości biznesowych. Grupa Orlen jest jednym z naszych najważniejszych partnerów handlowych - mówi Prezes Zarządu Grupy

Azoty S.A. Adam Leszkiewicz i dodaje: - Wśród naszych głównych celów jest pełny komercyjny start inwestycji Polimery Police. Prowadzone od wiosny analizy Polimerów potwierdziły słuszność naszej koncepcji, by poszukiwać partnera biznesowego do projektu. Od kilku tygodni otwarcie mówimy o możliwości takiego rozwiązania, a teraz wspólnie z Orlenem przeanalizujemy potencjalne synergie - dodaje Prezes Zarządu Grupy Azoty.

Krok wstecz

To nie pierwsza próba „współpracy” puławskich zakładów z Grupą Orlen. W czerwcu ubiegłego roku do Puław przyjechał były już prezes Orlenu Daniel Obajtek, by wspólnie z ówczesnym prezesem Grupy Azoty Tomaszem Hinzem ogłosić podpisanie porozumienia i początek rozmów, których finałem miała-

by być akwizycja „Puław”. Fuzja z Orlenem byłaby swoistym kołem ratunkowym dla zakładów azotowych, które już wtedy notowały znaczne straty. Po podpisaniu listu intencyjnego w lipcu ruszył proces due diligence, czyli badania kondycji puławskiej spółki. Jak informował wtedy Daniel Obajtek, proces fuzji miałby zostać zrealizowany do końca roku. Za przejęciem „Puław” przez Orlen opowiadały się także związki zawodowe, które upatrywały szansy dla GAP. NSZZ „Solidarność” zorganizowała nawet referendum dla pracowników, zachęcając do poparcia akwizycji. Chęć przejęcia puławskich Azotów, prezes Orlenu potwierdzał jeszcze we wrześniu, pytany o to podczas jednej z konferencji prasowych. Niestety, ostatecznie do fuzji nie doszło, bo pod koniec roku władze Grupy Azoty zdecydowały o zaprzestaniu rozmów z Orlenem.

Marta Pietroni

Powiat puławski. BMW wjechało w drzewo. Nie żyje kierowca



Kierujący pojazdem 31-letni mieszkaniec gm. Janowiec (obywatel Ukrainy) zginął na miejscu wypadku. Do szpitala został przewieziony 34-letni pasażer BMW, również ob. Ukrainy

Do tragicznego wypadku doszło w nocy z soboty na niedzielę w Górze Puławskiej. Kierujący BMW stracił panowanie nad pojazdem, który wypadł z drogi, uderzył w drzewo i dachował. 31-letni obywatel Ukrainy zginął na miejscu.

stracił nagle panowanie nad pojazdem, a następnie wypadł z drogi, uderzył w drzewo i dachował. Kierujący pojazdem 31-letni mieszkaniec gm. Janowiec (obywatel Ukrainy) zginął na miejscu wypadku. Do szpitala został przewieziony 34-letni pasażer BMW, również ob. Ukrainy. Na miejscu wypadku oględziny prowadzili policjanci z puławskiej drogówki pod nadzorem prokuratora. Na czas prowadzonych czynności droga była zablokowana, wyznaczono objazdy. Decyzją prokuratora ciało zmarłego zostało przekazane do badań sekcyjnych.

Dramat rozegrał się przed godziną 2 w nocy. Wstępne ustalenia puławskich policjantów wskazują, że kierowca BMW jadąc ulicą Janowiecką w Górze Puławskiej na zakręcie drogi wojewódzkiej 743

GR

Skrzydła nad Kazimierzem pojawiły się już po raz ósmy

Pokazy lotnicze, koncerty, wystawa fotograficzna i parada motocyklowa. Wbrew kapryśnej pogodzie miniony weekend w Kazimierzu Dolnym wypełniony był atrakcjami - zwłaszcza dla miłośników lotnictwa i wojska.



W niedzielne popołudnie wyjątkowo tłumnie zrobiło się nad Wisłą w Kazimierzu

Skrzydła nad Kazimierzem to wydarzenie organizowane wspólnie z jednostkami i agendami Wojska Polskiego. Jednym z ważnych elementów imprezy jest także Festiwal Piosenki Lotniczej o Laur Dowódcy Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych. Inauguracja trwającego trzy dni wydarzenia odbyła się w Dzwonnicy Kultury, gdzie odbył się wernisaż wystawy fotograficznej Mirosława Cyryla Wójtowicza, wieloletniego pracownika Klubu Sił Powietrznych i Klubu Dowódców Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych. Jego zdjęcia przedstawiają życie wojska, ale i sylwetki aktorów, piosenkarzy, sportowców, a także przyrody. Podczas imprezy w Kazimierzu powstało miasteczko

namiotowe, chętni mogli skorzystać z lotów widokowych, pokazów filmów i wystaw. Było też sporo atrakcji dla najmłodszych, ale przede wszystkim - pokazy lotnicze. Te - ze względu na dość kapryśną pogodę - prawie całą sobotę padał deszcz, przeniesione zostały na niedzielne popołudnie. Swoje umiejętności zaprezentowali m.in. grupa spadochronowa Sky Magic (były skoki z flagami). Zobaczymy pokaz dynamiczny śmigłowca Robinson R44 (szkoła śmigłowcowa Horizon Air) oraz TS Iskra (Fundacja Białe - Czerwone Skrzydła), samolot AN - 2 (Miejskie Zakłady Lotnicze), powietrzny balet ze smugaczami w wykonaniu Aeroklubu Warszawskiego na samolotach AT3.



Nad kazimierskim niebem podziwiać można było m.in. samolot AN2, który przeszedł już do historii lotnictwa, bo „Antków” na naszym niebie jest już coraz mniej

A wieczorem, w pokazie nocnym, najwytrwalsi mogli podziwiać skoki z wykorzystaniem efektów pirotechnicznych. W sobotę na Rynku w Kazimierzu odbyła się parada motocyklowa Motocyklowego Stowarzyszenia „POLSKIE SKRZYDŁA - POLISH WINGS”.

W tegorocznej edycji Skrzydeł nad Kazimierzem spotkać można było wyjątkowych gości, a dokładnie powstańców warszawskich - por. Jana Witkowskiego ps. „Jaś” oraz por. Janusza Maksymowicza ps. „Janosz”.

Agnieszka Gołębiowska

REKLAMA

PRZYCHODNIA

PKK – PUŁAWSKIE
CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROBY SERCA
I UKŁADU KRAŻENIA

PRACOWNIA
ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB
WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

Jubileusze małżeńskie w Lubartowie.

Odznaczenia od prezydenta za długoletnie pożycie małżeńskie



Odznaczeni zostali: Teresa i Lech Pachuccy, Barbara i Mieczysław Włoskowie, Teresa i Marek Grabowski, Elżbieta i Ryszard Serwinowie, Alina i Mieczysław Kubikowie, Ryszarda i Jan Tomasiakowie, Teresa i Andrzej Iwankowie, Maria i Adam Kaczorowie

Osiem par małżeńskich z miasta i gminy Lubartów świętowało 14 września jubileusze. Małżonkowie otrzymali Medale Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie. To odznaczenie przyznawane przez prezydenta

parom małżeńskim, które przeżyły ze sobą 50 lat.

Odznaczenia wręczał burmistrz Krzysztof Paśnik, towarzyszył mu wójt Jarosław Budka. W uroczystości brali udział przewodniczący Rady

Miasta Tomasz Krówczyński i przewodniczący Rady Gminy Mariusz Goluch.

Dla małżonków zorganizowano też krótki koncert.

Marcin Kusyk



Ryszarda i Jan Tomasiakowie z burmistrzem Krzysztofem Paśnikiem - Poznaliśmy się w 1969 r. ślub wzięliśmy w 1970 r. Mamy syna i córkę oraz dwoje wnuków



Barbara i Mieczysław Włoskowie - Poznaliśmy się w 1968 r. Chodziliśmy ze sobą krótko, 2-3 miesiące. Ślub wzięliśmy 21 listopada 1968 r. Mamy 5 synów i 11 wnuków



Maria i Adam Kaczorowie - Zналиśmy się od dziecka, mieszkaliśmy po sąsiedzku. Ślub wzięliśmy w 1973 r. Mamy dwóch synów, wnuka i trzy wnuczki

Z Sernik popłynie prąd dla PGE



W Sernikach mają powstać cztery farmy fotowoltaiczne

W Sernikach powstają cztery farmy fotowoltaiczne. Inwestorem jest spółka Globitell Energia sp. z o.o. Serniki.

Elektrownia fotowoltaiczna zlokalizowana będzie na północ od Sernik w odległości ok. 350 metrów w linii prostej od najbliższych zabudowań mieszkalnych. Teren zabudowań od elektrowni oddziela zadrzewiony pas o szerokości ok. 90 m oraz kopalnia piasku. Od strony wschodniej najbliższe zabudowania znajdują się w odległości ok. 650 m, od strony zachodniej w odległości ok. 1300 m. Od strony północnej zabudowania to zakłady przemysłowe (m.in. fabryka mebli, produkcja narzędzi), znajdujące się w odległości ok. 1000 m od północnej granicy nieruchomości. Pomiędzy zakładami przemysłowymi a terenem planowanej elektrowni znajdują się także kopalnie piasku, pas drzew

oraz łąki. Najbliższe obiekty użyteczności publicznej znajdują się w centrum miejscowości Serniki w odległości ok. 1500 m od inwestycji.

Na środowisko ma nie oddziaływać

Jak napisano w załączniku do decyzji środowiskowej wydanej przez gminę Serniki, całą północną część terenu inwestycji stanowią zdegradowane nieużytki po kopalni piasku. Teren od wschodu graniczy z drogą łączącą Serniki i Chlewiska, od północy z nieużytkiem, od południa z polem ornym i od zachodu w odległości ok. 60 m od granicy działki z rzeką Wieprz. W południowo - zachodniej teren w całości stanowią nieużytki, z których obecnie usunięto niewielkie drzewa i zakrzewienia, a następnie zmulczowano korzenie oraz wyrównano teren po byłej kopalni. Wycinkę przeprowadzono po wcześniejszym

zgłoszeniu do właściwego organu. Obszar od północy i południa graniczy z nieużytkami, od wschodu z drogą łączącą Serniki i Chlewiska i od zachodu w odległości ok. 55 m od granicy działki z rzeką Wieprz. Wschodnią część terenu inwestycji stanowią grunty orne użytkowane rolniczo. Przewidywany czas eksploatacji elektrowni fotowoltaicznej to 25-30 lat.

„Lokalizacja elektrowni fotowoltaicznej nie spowoduje zmiany użytkowania przyległych gruntów oraz nie będzie negatywnie oddziaływać na warunki gruntowo-wodne. Podczas realizacji przedsięwzięcia nie przewiduje się kolizji z rowami odwadniającymi” - napisano w załączniku do decyzji.

W decyzji środowiskowej wydanej przez wójta Pawła Woźniaka we wrześniu 2022 r. napisano, że wójt stwierdza „brak konieczności przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko”.



Łukasz Granat

pełnomocnik Globitell
Energia sp. z o.o. Serniki

- Powstaną cztery farmy fotowoltaiczne na powierzchni do 15 ha

Tańszego prądu nie będzie

Pełnomocnikiem spółki, reprezentującym ją w kontaktach z gminą Serniki, jest Łukasz Granat.

- Powstaną cztery farmy fotowoltaiczne na powierzchni do 15 ha. Część terenów jest dzierżawiona, część jest własnością firmy. Całkowita moc ma wynieść 10 MW - mówi pełnomocnik.

Budowa elektrowni ruszyła w lipcu, ale prace przygotowawcze, niwelacja gruntu, trwały już od czerwca. Odbiorcą wyprodukowanej energii ma być PGE Lubartów.

- Ludzie pytają, czy farmy nie będą miały wpływu na zbyt

wysokie napięcie w domowych sieciach. Nie będą miały, napięcie w sieciach jest średnie. Nie będą miały wpływu na zdrowie mieszkańców, na środowisko naturalne. Ogródzenie będzie wykonane zgodnie z normami, będą przepusty dla zwierząt. Nie będzie tańszego prądu, bo odbiorcą będzie PGE Lubartów - mówi Łukasz Granat.

Elektrownia ma ruszyć prawdopodobnie do końca roku. Spółka Globitell w powiecie lubartowskim buduje elektrownię tylko w Sernikach. W województwie lubelskim ma zbudować kolejną w Bogdance.

Marcin Kusyk

Tylko jedna chętna na stanowisko sekretarza miasta

Termin składania dokumentów przez kandydatów na sekretarza minął 2 września. - W piątek, 13 września, powołałem komisję, która oceni, czy kandydatura spełnia wymogi formalne. Zgłosiła się jedna osoba, Dorota Ogrodowska - mówi burmistrz Krzysztof Paśnik.

Kandydatka na sekretarza miasta pracuje w administracji SP ZOZ w Lubartowie, w wyborach samorządowych w kwietniu kandydowała na radną powiatową z listy Wspólnoty Lubartowskiej. Konkurs na sekretarza miasta budzi emocje i kontrowersje. Trzy komitety popierające burmistrza - Wspólny Lubartów, Wspólnota Lubartowska i Lubartowska Koalicja Samorządowa - zawarły przed pierwszą sesją (7 maja) porozumienie, w którym znalazł się zapis: „Kandydatem na zastępcę burmistrza Miasta będzie osoba wskazana przez klub radnych Wspólnota Lubartowska. Kandydatem na sekretarza Miasta będzie osoba wskazana przez klub radnych Lubartowska Koalicja Samorządowa”. Andrzej Zieliński, przewodniczący klubu Lubartowska Koalicja Samorządowa, w rozmowie ze „Wspólnotą” powiedział:

- Proszę traktować ten zapis jako martwy. Konkurs jest otwarty, tak jak powinno być zgodnie z prawem. Nie będziemy jako klub radnych nikogo wskazywać ani rekomendować

Marcin Kusyk
LUB

W środę powiatowa sesja. Pierwsze spotkanie radnych po wakacjach

To będzie piąta sesja Rady Powiatu Lubartowskiego w bieżącej kadencji. Radni spotkają się po niemal trzech miesiącach przerwy.

Problemy szpitala są jednym z głównych tematów zajmujących mieszkańców powiatu lubartowskiego w ostatnich dniach. Chodzi o szeroko opisywane przez „Wspólnotę” zawieszenie Oddziału Chirurgii Ogólnej, ograniczoną dzia-

łalność otwartego kilka miesięcy temu nowego szpitalnego oddziału ratunkowego czy plotek o możliwym połączeniu SPZOZ-u z inną jednostką, na przykład będącym w dobrej kondycji finansowej szpitalem w Łęcznej. Żaden z punktów porządku obrad środowej sesji nie dotyczy jednak SPZOZ-u w Lubartowie. Planowane jest za to sprawozdanie z działalności komendanta powiatowego policji w Lubartowie oraz informacja o stanie porząd-

ku i bezpieczeństwa publicznego w powiecie lubartowskim za 2023 rok. Ponadto kierownicy nadzorów wodnych w Lubartowie, Parczewie, Puławach, Radzyniu Podlaskim i Rykach złożą roczne sprawozdania z działań podejmowanych na terenie powiatu lubartowskiego w 2023 roku. - Do końca września jest czas na przyjęcie przez radę programu naprawczego szpitala. Dlatego wszystko wskazuje na to, że we wrześniu zwołamy jeszcze

jedną sesję, tym razem poświęconą m.in. sprawom szpitala - mówi Andrzej Kardasz, przewodniczący Rady Powiatu Lubartowskiego.

Środowa sesja (18 września) rozpocznie się o godz. 13. Spotkanie, które jest otwarte dla mieszkańców, odbędzie się w Sali Rycerskiej w siedzibie Starostwa Powiatowego w Lubartowie przy ul. Słowackiego 8. Transmisję na żywo z sesji będzie można oglądać w internecie na stronie esesja.tv. *Dominik Smagała*

Lubartów kupi nowe miejskie busy. Umowa podpisana

- Niedługo rozbudujemy komunikację miejską o kolejną linię - zapowiada burmistrz Krzysztof Paśnik.

O przeznaczeniu środków w budżecie miasta na zakup nowych busów komunikacji miejskiej radni zdecydowali na sierpniowej sesji nadzwyczajnej. Zakup nowego taboru to wartość 10 mln zł, można dostać dofinansowanie w wysokości 85 proc. z Funduszu Europejskiego dla Województwa Lubelskiego.

Umowa na dofinansowanie



Ze strony Lubartowa umowę podpisali burmistrz Krzysztof Paśnik i skarbnik Lucyna Biskup

w wysokości ok. 8,5 mln zł jest już podpisana.

- Wspólnie z panią skarbnik podpisałyśmy umowę na dofinansowanie zakupu aut elektrycznych, które będą wykorzystywane w ramach Lubartowskiego Transportu Publicznego. Już niedługo skrócimy czas przejazdu, rozbudujemy komunikację miejską o kolejną linię i po lubartowskich ulicach będziemy mogli poruszać się nowymi busami niskoemisyjnymi - informuje burmistrz Krzysztof Paśnik.

Marcin Kusyk

Trener KS Workout na wysokiej pozycji na międzynarodowych zawodach

Ponad 150 zawodników z Polski, Ukrainy, Litwy i Włoch uczestniczyło w XV Otwartym Międzynarodowym Pucharze Polski. Walczył tam m.in. trener sekcji judo KS Workout reprezentujący UKS Spartakus Lublin - JUDO, Jakub Jabłonka. Wywalczył V miejsce w kat. wagowej + 100 kg.



PCK w Lubartowie z pomocą powodzianom

Ruszyła zbiórka darów dla powodzian. Oddział PCK w Lubartowie zamieścił komunikat:

- Od poniedziałku od godziny 8 do 18 rusza zbiórka darów w oddziale Polskiego Czerwonego Krzyża w Lubartowie przy ul. Jana Pawła II 14 (wejście od ul. Armii Krajowej). Można przynieść artykuły spożywcze długoterminowe, wodę, artykuły

higieniczne, środki czystości.

Można też wpłacać pieniądze na numer konta:

16 1160 2202 0000 0002 7718 3060 z dopiskiem „Powódź”

BLIK 794 33 22 11 z dopiskiem „Powódź”

Kontakt dla firm: partnerzy@pck.pl lub w oddziale PCK Lubartów

Marcin Kusyk

Orkiestra z Lubartowa najlepsza w województwie



Orkiestra Dęta OSP z Lubartowa wzięła 15 września udział w XXXVIII Wojewódzkim Przeglądzie Orkiestr Dętych OSP w Nałęczowie. Zmierzyła się tam z orkiestrami z Kraśnika, Mełgi, Niedrzwicy Kościelnej, Opoki, Polichny, Ryk i Zakrzówka. Choć konkurencja była silna, to właśnie lubartowska orkiestra zajęła I miejsce w przeglądzie.

LUB

Trzy samochody zderzyły się na „dziewiętnastce”



Do zderzenia doszło w piątek 13 września około godz. 16.43. Trzy samochody osobowe zderzyły się na DK - 19 na trasie Wandzin - Niemce. W działaniach na miejscu zdarzenia uczestniczyły zastępy PSP Lubartów, OSP KSRG Wólka Rokicka, policja, zespół ratownictwa medycznego.

Zderzenie z łośiem w Wincentowie



Łoś znalazł się na drodze w Wincentowie 13 września około godz. 19.34. Z łośiem zderzyły się aż dwa samochody osobowe. Nikt z osób jadących samochodami nie ucierpiał. Zwierzę zginęło. W akcji na miejscu zdarzenia uczestniczyli strażacy z PSP Lubartów i policja.

NEKROLOGI

Lucjan Romanek
81 lat, zm. 7 września

Henryk Skrzypiec
85 lat, zm. 7 września

Grażyna Lisek
70 lat, zm. 7 września

Anna Kur
70 lat, zm. 12 września

Mirosław Siej
72 lata, zm. 9 września

Józef Pytka
79 lat, zm. 11 września

Sławomir Machoń
54 lata, zm. 7 września

Związkowcy uderzają do premiera w sprawie puławskich Azotów

W piśmie przesłanym do Donalda Tuska proszą o interwencję w sprawie złej sytuacji producenta nawozów, strasząc widmem głodu. - Bez interwencji Państwa Polskiego w tych obszarach grozi nam upadłość - podnoszą.

Zarząd: Konieczne cięcia

O trudnej sytuacji finansowej zarówno całej Grupy Azoty, jak i puławskiego zakładu rozpisyją się nie tylko lokalne, ale i ogólnopolskie media. W czerwcu nowe władze GAP z prezesem Hubertem Kamolą na czele podjęły się wdrożenia programu naprawczego. Oprócz ograniczenia zbędnych wydatków, jednym z elementów planu miało być czasowe zawieszenie niektórych kosztochłonnych zapisów Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. Podjęto roz-

mowy z przedstawicielami działającymi w Puławach związków zawodowych, jednak w przeciwieństwie do innych spółek, tu nie przyniosły one konsensusu. Związkowcy nie dali zgody na zawieszenie nagród motywacyjno-kwartalnych, rocznych czy innych dodatki oraz zmniejszenie Funduszu Socjalnego do poziomu ustawowego. Wobec tego pod koniec sierpnia zarząd Grupy Azoty Puławy poinformował o zamiarze wypowiedzenia Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. W odpowiedzi związki poinformowały władze spółki o zgodzie na wprowadzenie od 1 stycznia 2025 r. do 30 września 2027 r. zawieszenia części zapisów ZUZP. Ale postawiły warunek - zawieszenie od 1 września br. opłaty za logo, którą Grupa Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A. wnosi do Grupy Azoty S.A.

Premierze ratuj!

O tym, że sytuacja puławskich zakładów jest dramatyczna,

„Zatrudnianie ludzi z zewnątrz za niebotyczne dla zwykłych pracowników pensje, demoralizuje załogę”

związkowcy przekonują ponadto w piśmie, jakie na początku września skierowali do premiera Donalda Tuska. - Stoimy o kilka milimetrów nad przepaścią - piszą i podnoszą, że taki stan rzeczy, to efekt błędnego zarządzania firmą. Wskazują również na czynniki zewnętrzne, mające wpływ na kiepskie wyniki finansowe spółki Skarbu Państwa. Wśród nich wymieniają wojnę w Ukrainie, niekontrolowany import nawozów z Rosji czy import tworzyw nieobciążonych kosztami klimatycznymi. - Bez interwencji Państwa Polskiego w tych obszarach grozi nam upadłość - podnoszą związkowcy i dodają: - Bez Zakładów Azotowych Puławy - skończy się rynek tanich importowanych nawozów i tworzyw, a realnym będzie widmo katastrofy na rynku

produkcji rolnej, a więc głodu. Związkowcy wskazują, że ostatnie oszczędności wprowadzone przez władze spółki, a mające prowadzić do poprawy sytuacji finansowej, uderzają w wykwalifikowaną kadrę kierowniczą. Zwracają ponadto uwagę Donalda Tuska na fakt, że zatrudnianie ludzi z zewnątrz za niebotyczne dla zwykłych pracowników pensje, demoralizuje załogę.

- Panie Premierze, prosimy o natychmiastową interwencję - apelują.

Pismo podpisały zakładowa „Solidarność”, Związek Zawodowy Pracowników Ruchu Ciągłego ZA Puławy S.A., Międzyzakładowy Związek Pracowników Z.A. Puławy S.A., Międzyzakładowy Związek Zawodowy Jedność - Puławy, Międzyzakładowa Organizacja

Związku Zawodowego Inżynierów i Techników przy Grupa Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A. oraz Związek Zawodowy Kadra - Azoty przy Grupa Azoty Zakłady Azotowe Puławy S.A.

Związkowcy do Zarządu: Jest czas na porozumienie

Jednocześnie związki zawodowe działające w GAP skierowały na piśmie swoje zastrzeżenia co do zasadności zamiaru wypowiedzenia wspomnianego Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy. Wskazują na niezgodność działań władz spółki z zapisami Porozumienia - umowy społecznej z września 2014 r., zawartej między GA w Tarnowie GA w Puławach a organizacjami związkowymi. Podnoszą także, iż argumentacja sierpniowego wypowiedzenia ZUZP przez obecne władze puławskich zakładów, w postaci zapisów o „braku należytej i efektywnej reakcji władz spółki na występujące od połowy 2022 r. problemy

rynkowe, a następnie finansowe”, jest błędna.

- To zarząd odpowiada za zarządzanie spółką, a próba przeniesienia odpowiedzialności na pracowników, jest nie tylko skandaliczna, ale przede wszystkim godzi w ustrój Rzeczypospolitej - grzmią przedstawiciele związków zawodowych. Ponadto zarzucają władzom spółki, że podjęte przez nie negocjacje nie doprowadziły do porozumienia, ponieważ Zarząd nie odpowiedział na kluczowe dla związkowców pytania, które pomogłyby podjąć im decyzję o zawieszeniu niektórych zapisów ZUZP. - Związkowcy byli i są skłonni do zawarcia porozumienia (na które jeszcze jest czas). Jednak takie porozumienie musi być oparte na rzetelnych danych, uczciwym dialogu w dobrej wierze i nade wszystko o dobro przedsiębiorstwa i Załogi, nie może sprowadzać się jedynie do chęci kopania związków zawodowych - podkreślają związkowcy z Puław.

Marta Pietroni

57-latek nigdy nie miał prawa jazdy. Wpadł na przekroczeniu prędkości

Lublin: Na przekroczeniu prędkości wpadł kierowca, który nigdy nie posiadał prawa jazdy.

W piątek (6 września) policjanci ruchu drogowego z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie prowadzili kontrolę prędkości w miejscowości Piotrowice.

- W pewnym momencie funkcjonariusze zauważyli szybko jadącego Seata.



Policjanci w tej sprawie skierują wniosek o ukaranie do sądu

Kierowca został od razu zatrzymany z powodu wykroczenia. Jak się okazało, za kierownicą seata siedział 57-latek. W trakcie kontroli wyszło na jaw, że mężczyzna nigdy nie posiadał prawa jazdy - relacjonuje nadkom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Policjanci skierują wniosek o ukaranie do sądu.

Joanna Niecko

Groźny wypadek w Puławach. Motocyklista w szpitalu



Motocyklista przeleciał nad maską audi i wylądował na przeciwnym pasie ruchu. Trafił do szpitala z poważnymi obrażeniami ciała

Kierowca audi wymusił pierwszeństwo na kierującym motocyklem. W wyniku zderzenia motocyklista przeleciał nad osobówką i został wyrzucony na przeciwny pas ruchu.

Do zdarzenia doszło w miniony czwartek na skrzyżowaniu ul. Lubelskiej i Górnej. Lubelską od strony Końskowoli w kierunku centrum miasta motocyklem suzuki jechał 37-latek z Puław. W tym samym czasie z terenu centrum budowlanego wyjechał audi, którego kierowca (66-letni puławianin) zamierzał jechać prosto w ul. Górną, przecinając ul. Lubelską.

Niestety nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu motocykliście. W wyniku zderzenia puławianin został wyrzucony na przeciwny pas ruchu. - 37-latek kierujący motocyklem został przetransportowany do szpitala w Puławach, doznał poważnych obrażeń ciała. 66-letniemu kierowcy samochodu, który nie ustąpił mu pierwszeństwa przejazdu nic się nie stało. Był trzeźwy. Wyjaśniamy okoliczności wypadku i apelujemy o większą uwagę na drodze - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroni

Mieszkaniec gminy Michów przygnieciony przez samochód

Do zdarzenia doszło 12 września w Wypnisze w gminie Michów.

- Podczas ściągania samochodu osobowego z lawety stoczył się on z niej w sposób niekontrolowany i przygnoił 27-letniego mężczyznę, mieszkańca gminy Michów. Został



Mężczyznę przewiózł do szpitala śmigłowiec LPR

on przetransportowany do szpitala - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

W akcji na miejscu zdarzenia brały udział zastępy PSP Lubartów, OSP Wypnisza, OSP KSRG Michów, OSP KSRG Abramów, śmigłowiec LPR.

Marcin Kusyk

- Chcemy mieć wpływ na to, jak ukształtuje się nasza przyszłość - mówi przedstawiciel ratowników

Chirurgia nie działa.

Ratownicy chcą „wyjść” ze szpitala

POWIAT LUBARTOWSKI:

Dokonało się to, co zapowiadaliśmy w poprzednim wydaniu „Wspólnoty” - przestał funkcjonować oddział chirurgii ogólnej w szpitalu w Lubartowie, przez co w ograniczonym stopniu działa teraz niedawno otwarty SOR. Tymczasem ratownicy medyczni forsują pomysł odłączenia się od SPZOZ-u.

Pacjenci wypisani albo przeniesieni

W poprzednim wydaniu „Wspólnoty” pisaliśmy o problemach związanych z oddziałem chirurgii ogólnej w szpitalu w Lubartowie. Cały zespół tego oddziału złożył wypowiedzenia 30 sierpnia. Kadre chirurgii stanowiła piątka lekarzy, w tym jedna rezydentka.

Lekarze decyzję o złożeniu wypowiedzeń podjęli po zarządzeniu dyrekcji o tym, że mają oni pracować zarówno na chirurgii, jak i na SOR-ze, co ich zdaniem jest niezgodne z przepisami.

- Oddział chirurgii będzie zawieszony. Wszystko wskazuje na to, że dojdzie do tego wcześniej, niż 1 października, jak pierwotnie zakładaliśmy - mówił w rozmowie ze „Wspólnotą” 6 września Artur Szczupakowski, dyrektor szpitala w Lubartowie.

Gdy zapytaliśmy go o argumentację zespołu chirurgów dotyczącą pracy na dwóch oddziałach, Artur Szczupakowski odpowiedział: - Jeśli ktoś odmawia pomocy pacjentowi, to szpital nie jest dla niego odpowiednim miejscem do pracy i wybrał dla siebie nieodpowiedni zawód. Tyle mogę w tej sprawie powiedzieć.

Okazuje się, że oddział lubartowski chirurgii przestał funkcjonować już w poniedziałek, 9 września. Ci pacjenci, których stan zdrowia na to pozwalał, zostali wypisani do domów. Pozostali, a była ich czwórka, zostali przeniesieni na inne oddziały - wewnętrzny i neurologii.

Oddział chirurgii jest aktualnie zamknięty. Lekarze przebywają na urloпах do końca miesiąca. Nie będą już pracować w SPZOZ w Lubartowie. Ich stosunki pracy wygasają 30 września.

- Pielęgniarki z oddziału chirurgicznego, mowa o ośmiu osobach, do końca września są oddelegowane na inne oddziały naszego szpitala. Co będzie później, to zobaczymy - zaznacza Artur Szczupakowski.

”



Artur Szczupakowski

dyrektor szpitala w Lubartowie

W każdej chwili chirurgia może zostać odwieszona. Poszukujemy nowego zespołu chirurgów

Do trzech razy sztuka?

To nie pierwsza taka sytuacja, gdy szpital w Lubartowie zawiesza oddział chirurgii. Rok temu, jeszcze, gdy dyrektorem szpitala był Mirosław Makarewicz, cały zespół chirurgów także pożegnał się z lubartowskim szpitalem. Przerwa w działaniu oddziału trwała wtedy kilka miesięcy, zanim do pracy nie przystąpiła nowo skompletowana załoga. Która właśnie dzieli los poprzedników...

Dyrektor szpitala zaznacza jednak, że w planach jest ponowna reaktywacja chirurgii. Do trzech razy sztuka?

”

Michał Krawczyk

przewodniczący ZZ Pracowników Ratownictwa Medycznego przy SPZOZ w Lubartowie

Jest dosłownie kilku ratowników, którzy są przeciwni. Moim zdaniem nie mają żadnych sensownych argumentów

- Oddział jest zawieszony terminowo, do 31 grudnia br. Według przepisów maksymalny czas zawieszenia oddziału szpitala to pół roku. Nie mamy zamiaru wykorzystać tego maksimum. Intensywnie pracujemy, żeby okres zawieszenia skrócić do minimum. Chcemy, by w szpitalu w Lubartowie funkcjonował oddział chirurgii ogólnej. Wszystko może się zmienić, oczywiście na plus. W każdej chwili może zostać odwieszony, absolutnie tego nie wykluczamy. Poszukujemy nowego zespołu chirurgów, ale na razie szczegółów zdradzać nie będę - mówi Artur Szczupakowski.

Co dalej z SOR-em?

Powiązany z działaniem oddziału chirurgii jest szpitalny oddział ratunkowy. Lubartowski SOR został otwarty w maju br. jako nowa inwestycja warta 15 mln zł. Dyrektor Artur Szczupakowski zapowiada, że teraz SOR będzie działał dalej, ale w ograniczonej formie.

- W tym momencie na SOR-ze pomoc udzielana jest wszystkim pacjentom oprócz tych, którzy wymagają interwencji chirurgicznych. Na SOR-ze jest zespół lekarski i zespół pielęgniarski. SOR będzie w ten sposób funkcjonował w najbliższym czasie - podkreśla szef szpitala w Lubartowie.

W niedzielę, 7 września, SOR działał w ograniczonym zakresie.

- To był problem kadrowy, ponieważ tego dnia nie było lekarza na SOR-ze. Od czasu do czasu mogą występować takie ograniczenia na SOR-ze, trwające dobę czy dwie, ze względu na niedobór personelu - zapowiada Artur Szczupakowski.

Ratownicy wyjdą ze szpitala?

Pojawił się pomysł, by lubartowskie ratownictwo medyczne wyszło poza struktury zadłużonego i przynoszącego kolejne straty szpitala. Inicjatywa wyszła od ratowników medycznych ze szpitala w Lubartowie. Wiadomo jest, że Wojewódzkie Pogotowie Ratunkowe w Lublinie chciałoby ich przejąć i taka koncepcja była brana pod uwagę przez dyrekcję naszego SPZOZ-u. Zgłosił się do nas Związek Zawodowy Ratowników Medycznych w SPZOZ w Lubartowie z pismem, w którym poproszono o rozważenie propozycji utworzenia nowego podmiotu w formie SPZOZ-u lub spółki. Jako Zarząd Powiatu przychylił się do tego, by rozważyć taką propozycję. Tym bardziej że jest to na wniosek samych ratowników. Jeśli to miałyby pomóc w utrzymaniu miejsc pracy przez ratowników z naszego powiatu, to jesteśmy „za” - mówi Sebastian Wysok, członek Zarządu Powiatu Lubartowskiego, odpowiedzialny za sprawy szpitala.

Na razie koncepcja jest na etapie rozmów. W tej sprawie odbyły się dotychczas trzy spotkania.

Według wyliczeń dyrektora SPZOZ-u w Lubartowie, ratownicze zespoły wyjazdowe w ramach szpitala w ubiegłym roku przyniosły w skali roku straty rzędu kilkuset tysięcy złotych. Nasz związek zawodowy nie zgadza się z takimi wyliczeniami, dlatego też wyszliśmy z inicjatywą odłączenia się od szpitala, przedstawiliśmy nasze stanowisko panu staroście i złożyliśmy

”



Sebastian Wysok

Zarząd Powiatu Lubartowskiego

Nie jest prawdą, że podczas spotkania z ratownikami doszło do „zastraszania” czy „zakrzykiwania”

wniosek w tej sprawie. Starostwo na ten moment przychyliło się do naszego pomysłu - mówi Michał Krawczyk, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Ratownictwa Medycznego przy SPZOZ w Lubartowie. - Uważamy, że w ten sposób organ założycielski może pomóc jednocześnie i szpitalowi, i ratownikom. Jeśli chodzi o względy ekonomiczne przy utworzeniu takiej jednostki, to można sobie zadać pytanie, czy ktoś słyszał o tym, by w Polsce upadło jakieś samodzielne pogotowie ratunkowe. Jednostki tego typu bilansują się ekonomicznie. Łatwo jest założyć budżet, to są stałe kwoty: niezależnie od tego, czy pogotowie będzie wyjeżdżało, czy nie, to i tak otrzyma od Narodowego Funduszu Zdrowia takie same pieniądze - dodaje. Jak taki pomysł komentuje Artur Szczupakowski?

- Nie ja powinienem być adresem pytania o pomysł utworzenia odrębnej od szpitala jednostki pogotowia ratunkowego w Lubartowie. To pytanie do Zarządu i Rady Powiatu Lubartowskiego. Ja w tej kwestii nie będę się wypowiadał - ucina dyrektor szpitala.

Są głosy przeciw

Nie wszystkim podoba się taka koncepcja. „Nikt nie patrzy na to, że takie rozwiązanie będzie więcej kosztowało, będzie powołany nowy dyrektor, potrzebna będzie nowa obsługa administracyjna. Pracownicy pogotowia są przymuszani do rozwiązania umów ze szpitalem w zamian za mglistą obietnicę zatrudnienia w nowej jednostce, która jeszcze nie powstała. W nowym zakładzie ma nie być umów o pracę, a osoby, które się nie zgodzą na takie rozwiązanie, mają być zwolnione z pracy w szpitalu” - napisała anonimowo do redakcji „Wspólnoty” osoba, która przekonuje, że jest jednym z ratowników medycznych w lubartowskim szpitalu. - Jest dosłownie kilku ratowników, którzy są przeciwni pomysłowi odłączenia się od SPZOZ w Lubartowie i utworzenia nowej jednostki odpowiedzialnej wyłącznie za ratownictwo medyczne w powiecie lubartowskim - uważa Michał Krawczyk. - Są to pracownicy jednocześnie innych jednostek pogotowia, więc nie zależy im na

doprowadzeniu do zmian. Moim zdaniem, nie mają żadnych sensownych argumentów. Żaden z ratowników nie jest przymuszony do rozwiązania umowy ze szpitalem, każdy z nich będzie miał wybór, czy chce pracować w nowym pogotowiu. Żyjemy w wolnym kraju. Jeżeli nowy podmiot powstanie, ratownicy będą mieli propozycję podpisania z nim umów. Jeśli w takiej sytuacji będą chcieli pozostać na umowach o pracę w szpitalu, to nadal na nich pozostaną i o ich przyszłości będzie decydował dyrektor SPZOZ-u. Na ten moment nie ma oficjalnego stanowiska, że takie umowy byłyby rozwiązywane - dodaje szef związku zawodowego ratowników medycznych.

Jak Michał Krawczyk odnosi się do zarzutu dotyczącego umów medyków?

- Żeby na początek rozpisać plan finansowy nowej jednostki, łatwiej jest zacząć z pracownikami zatrudnionymi na umowy cywilno-prawne, ponieważ w takiej sytuacji koszty zatrudnienia są łatwiejsze do przewidzenia, odpadają choćby koszty urlopów, zwolnień lekarskich, oraz innych kosztów poniesionych przez pracodawcę. Nowy podmiot startuje od zera, kapitał zakładowy trzeba wypracować. Na początku, jako ludzie dbający o swoje miejsce pracy, powinniśmy pokazać, że to się po prostu bilansuje. Uważam, że potrzebujemy do tego około trzech miesięcy. Inne przykłady pracy działające w systemie ochrony zdrowia rzadko kiedy zatrudniają nowych pracowników na umowy o pracę, a zamiast tego na kontrakty, bo to jest nieekonomiczne, a pieniędzy w budżecie ciągle brakuje - odpowiada przedstawiciel ratowników medycznych.

Szef związku zawodowego ratowników medycznych podkreśla, że idea przedsięwzięcia jest próba odciążenia mającego kłopoty finansowe szpitala oraz zachowanie miejsc pracy przez medyków.

- Część pracowników zapomina, że to przecież my wypracujemy kontrakt z NFZ-em i powinniśmy dbać o nasze miejsce pracy, by go nie stracić. Przede wszystkim chcemy pomóc szpitalowi, skoro i tak Pan dyrektor chciał nas oddać. Po drugie, chcemy zachować miejsca pracy w naszym powiecie. Jeśli ratownictwo medyczne od

szpitala w Lubartowie przejęłoby Wojewódzkie Pogotowie Ratunkowe, nie zagwarantowałyby ono miejsc pracy ratownikom, którzy aktualnie pracują w SPZOZ w Lubartowie. Docelowo pogotowia ratunkowego w ramach szpitala w Lubartowie i tak nie będzie. My chcemy mieć wpływ na to, jak ukształtuje się nasza przyszłość - mówi Michał Krawczyk.

Zastraszanie i wyśmiewanie?

Autor korespondencji zarzuca, że ci, którzy nie popierają pomysłu o utworzeniu nowej jednostki, są „zastraszani, przekrzykiwani, stawiani w negatywnym świetle, czy wręcz wyśmiewani”. - Nie jest prawdą, że podczas spotkania z ratownikami doszło do „zastraszania” czy „zakrzykiwania”. Był mecenas szpitala, który powiedział, jak ze strony prawnej może wyglądać to przedsięwzięcie. Powiedzieliśmy jedynie, jak wygląda sytuacja. Myślę, że w niedalekiej przyszłości zorganizujemy kolejne spotkanie - mówi Sebastian Wysok.

- Nie było żadnych zachowań „zastraszania”, „przekrzykiwania” czy „wyśmiewania”. Wręcz sytuacja była odwrotna: zachowanie niektórych ratowników pozostawiało wiele do życzenia. Na spotkaniu garstka osób, która nie chce zmian, podważała wiedzę pana mecenasa czy starosty. Pan starosta wyciąga do nas rękę, chce pomóc, a kilka osób chce wszystkich wciągnąć w jakieś „gierki” dla swoich własnych korzyści. Nie jesteśmy w stanie wszystkich zadowolić - uważa Michał Krawczyk.

Decyduje Rada Powiatu

Sebastian Wysok zaznacza, że sprawa jest na etapie rozmów.

- My, jako Zarząd Powiatu, stojmy z boku i oczekujemy, by najpierw środowisko ratownicze doszło do porozumienia i przekazało, czego ostatecznie oczekuje. Wiem, że są wśród ratowników tarcia, ale ja nie zamierzam się w to zagłębiać. Jeżeli na dalszym etapie będzie to możliwe, postaramy się pomóc ratownikom i spełnić ich prośby. Jeżeli koncepcja okaże się korzystna, decyzję w tym temacie podejmuje Rada Powiatu Lubartowskiego. To jednak nie wszystko, potrzeba bowiem m.in. zgody wojewody lubelskiego - wyjaśnia członek Zarządu Powiatu.

Jeżeli wszystko poszłoby zgodnie z planem, nowa jednostka mogłaby zacząć funkcjonować w grudniu lub styczniu.

Dominik Smagała

Był bramkarzem. Miał nie ruszać palcem, a prowadzi treningi

Minęło dziewięć lat od tragedii, jaka spotkała Pawła Matłacza. Były bramkarz Orłąt Łuków w zderzeniu z rywalem doznał urazu rdzenia kręgowego w odcinku szyjnym.

Poczułem prądy

8 sierpnia 2015 roku Mazovia Mińsk Mazowiecki inaugurowała sezon w starciu z Bzurą Chodaków. Prowadziła 2:1. Około 80. minuty Pawłowi życie wywróciło się do góry nogami.

Wstając, rywal wbiegł całym impetem we mnie. Moja głowa wbiła się w jego klatkę piersiową. Poczułem prądy. Zrobiło mi się ciemno. Upadłem na ziemię

- Poszło dośrodkowanie w moje pole karne. Piłka odbiła się od jednego z naszych obrońców. Spadła na pięty metr. Krzyknąłem „moja”. Złapałem ją i chciałem wyprowadzić kontrę. Była do tego dobra sytuacja. Akcja była dynamiczna. Wstając, rywal wbiegł całym impetem we mnie. Moja głowa wbiła się w jego klatkę piersiową. Poczułem prądy. Zrobiło mi się ciemno. Upadłem na ziemię - mówi Paweł.

Nic nie czułem

Matłacz nie stracił przytomności.

- Cały czas byłem świadomy. Kolega podbiegł do mnie i uszczypnął w łydke. Nic nie czułem. Na stadionie był lekarz, lecz nie miał żadnego sprzętu. W jego przyborach nie było nawet kołnierza ortopedycznego. Prosiłem kolegów, żeby mnie obrócili na bok. Na plecach się dusiłem - dodaje.

Szpital nie chciał przyjąć

Karetka pojawiła się po pół godziny. Było bardzo gorąco. Matłacz prosił o wodę.

- Zabrali mnie do szpitala w Sochaczewie. Przyjęli mnie, a ja zasnąłem. Obudziłem się w nocy, gdy lekarz, chyba ordynator dzwonił po innych placówkach, by mnie przetransportować w celu wykonania rezonansu. Nie wiedzieli, co się ze mną dzieje. Żaden szpital z Warszawy nie chciał mnie przyjąć. Do dzisiaj nie wiem dlaczego. Lekarz dowiedział się, że jestem z Siedlec i odesłano mnie do rodzinnej miejscowości. Podróż



W przeszłości Paweł Matłacz (pierwszy z prawej w górnym rzędzie) wystąpił w meczu przeciwko Legii Champions Warszawa

była długa, trzęsło. Być może to pogorszyło mój stan - opowiada.

Potrzebne było odbarczenie

36-latek nie ukrywa, że ma żal do lekarzy, iż nie wykonano odbarczenia krwi, czyli nie zmniejszono ucisku na rdzeń kręgowy. Wdała się martwica, co pogorszyło sytuację. Paweł dowiedział się o tym podczas konsultacji w Niemczech. - Gdyby zrobiono to do 24 godzin po urazie, dzisiaj być może mógłbym być w lepszym stanie - dodaje.

Bez szans

Matłacz spędził pół roku w szpitalu w Siedlcach. Lekarze nie dawali mu szans na to, by zaczął ruszać kończynami, nie mówiąc już o chodzeniu.

- Jeden z nich wyznał, że cudem będzie, gdy ruszę palcem. Byłem załamany, ale jak pokazał czas, nie poddałem się łatwo - opowiada.

Stan Pawła pogorszył się, kiedy był na oddziale chirurgii.

- Dostałem zapalenia płuc. Pojawiło się zagrożenie życia. Nie mogłem oddychać. Przez dwa tygodnie byłem na OIOM-ie. Dowiedziałem się o tym później. Rodzice nie chcieli mnie martwić - twierdzi.

Paweł bardzo szybko rozpoczął rehabilitację. Po tygodniu, może chwilę wcześniej, zaczął ruszać palcem u ręki.

- Pewnej nocy na siłę chciałem wykonać ruch. Udało się. Zawołałem lekarzy i potwierdzili moje słowa. Pojawiły się wtedy pierwsze radości - przyznaje.

Z „Dzidą” i „Szyszką”

Po pół roku Paweł wrócił ze szpitala do domu.

Na początku, zamiast gładzenia sierści, było walenie w nie moją bezwładną ręką. Były biedne. Zawzięłem się. Postanowiłem, że dojdę do niemal perfekcji. Dopiąłem swego

- Rozpocząłem rehabilitację. Oczywiście prywatnie. Sam również siebie rehabilitowałem. Pomogła kocia terapia. Miałem w domu „Dzidę” i „Szyszkę”. Łasili się do mnie, a ja nie mogłem ruszyć ręką. Próbowaliśmy. Denerwowało mnie to bardzo mocno. Udało się. Na początku zamiast gładzenia sierści było walenie w nie moją bezwładną ręką. Były biedne. Zawzięłem się. Postanowiłem, że dojdę do niemal perfekcji. Dopiąłem swego - opowiada.

Spastyka przeszkadza

Wielomiesięczna rehabilitacja dała efekty.

Moje ciało drętwieje, prostuje się. Każdy swój ruch muszę kontrolować. Jak zamknę oczy, to się przewrócę

- Potrafię usiąść, wstać, ale z pomocą ściany lub osoby. Z boiska nie umiałbym się podnieść. Wezmę szklankę, ale w dwie ręce. Zimnego nie wezmę. Gorącej kawy się nie napiję. Przeszkadza mi spastyka. Moje ciało drętwieje, prostuje się. Każdy swój ruch muszę kontrolować. Jak zamknę oczy, to się przewrócę. Przejdę do stu metrów, ale później jestem drętwy. Muszę odpoczywać. Jeśli jest

zimno, nie mogę wyjść na „spacer”. Wtedy chodzę jak robot. Boli i piecze. Przy dużych temperaturach pojawiają się plamy na ciele. Nie wiem od czego - przyznaje.

Nie pamięta, jak się nazywa

Paweł nie spotkał się z zawodnikiem, z którym się zderzył.

- Nie pamiętam, jak się nazywa. Po artykule w Przeglądzie Sportowym, po jakimś roku, odezwał się do mnie. Napisał maila. Raczej nie chciał się spotkać. Napisał, że oddaje jeden procent na moje leczenie. Nie chciał mi tego zrobić. Zapomniałem, jak się nazywa - twierdzi.

Z nią pierwsze kroki

Agnieszka. Poznali się ponad 20 lat temu w dyskotekę. Jest narzeczoną Pawła. Nie wystraszyła się tragedii swojego chłopaka. Była i jest przy nim. Jest wierna i wytrzymuje.

- Z nią zrobiłem swoje pierwsze kroki. Czuję w niej wielkie wsparcie. Gdy leżałem w szpitalu, tuż po pracy przyjeżdżała do mnie. Często nie jeździła na obiad, tylko biegła do mnie - opowiada.

Szybkie życie

Przed wypadkiem życie Pawła Matłacza było szybkie. Pracował w Mostostalu jako magazynier. Wstawał o 5 rano. Jechał do pracy. Po niej wracał do domu na obiad. Później miał zajęcia z młodymi bramkarzami Pogoni Siedlce. Następnie wsiadał do auta i pędził na swoje zajęcia na godz. 18. W domu był po 22.

Tak było

Miniony piątek był podobny do czwartku, środy i niedzieli.



Paweł Matłacz był bramkarzem Orłąt. Na zdjęciu obok byłego zawodnika Łukowa Pawła Szlaskiego, który obecnie jest trenerem Unii Krzywdy

- Codziennie robię niemal to samo. Wstaję o 6.30. Agnieszka szykuje się do pracy, a zarazem pomaga mi w ubraniu się, myciu. Od ósmej jestem w domu sam. Wtedy czytam książki, oglądam wiadomości. Mam rehabilitację, a później znów mam czas dla siebie. Oglądam, czytam, sam ćwiczę. Życie w domu stało się nudne. Narzeczoną wraca z pracy i wspólnie spędzamy te chwile. Czasami gdzieś pojedziemy. Próbuje sam prowadzić auto, ale na ulicę nie wyjeżdżam. To zbyt duże niebezpieczeństwo - opowiadał niedługo.

A teraz?

Kilka lat temu był przełom. Paweł przyjechał do Łukowa. Obserwował trening młodych bramkarzy, wywodzących się z tego miasta.

- To było niesamowite kilkadziesiąt minut. Wyrwałem się z domu. Po raz pierwszym byłem na zajęciach specjalistycznych golkiperów, czyli widziałem to, co zawsze kochałem. Byłem bardzo szczęśliwy. Mogłem spotkać

chłopców, których kiedyś prowadziłem. Powyrastali. Zrobili postępy. Łza w oczach się zakręciła. Szkoda, że ja nie mogłem poprowadzić tego treningu. Marzę, by kiedyś to zrobić. W tym momencie to niemożliwe - mówił.

Wyszkolił Misztę

Jego życie zmieniło się. Pracuje wraz z Karolem Budzikurem w Pogoni Siedlce. Prowadzi specjalistyczne treningi bramkarskie. Z młodzieżą, ale również z golkipierami z drugiej i trzeciej drużyny Pogoni. Jak przyznaje, jest trudno. Nie może poruszać się jak zdrowy człowiek. Zaciska zęby i walczy.

Paweł Matłacz występował w Orłętach przez półtora sezonu. Oprócz gry między słupkami pracował z młodszyimi zawodnikami.

- Wśród moich podopiecznych był Mateusz Strachota, który teraz trenerem bramkarzy oraz Cezary Miszta, obecnie grający w Rio Ave - kończy.

Witamy na świecie!



Gloria Janczak, Chełm
ur. 12 września, g. 14:57,
3420 g, 57 cm
Rodzice: Sylwia i Emil
Siostra: Rita (2 lata)



Kacper Sawczuk, Stare Buczyce, pow. bialski
ur. 7 września, g. 15:13,
4110 g, 59 cm
Rodzice: Magdalena i Mateusz



Jan Łabęcki, Lubartów,
ur. 26 sierpnia, g. 8:38,
2670 g, 51 cm,
Rodzice: Weronika i Konrad
Rodzeństwo: Franciszek i Hanna



Lilianna Zalewska, Lubartów
ur. 10 września, g. 4:04,
3630 g, 54 cm
Rodzice: Katarzyna i Wojciech
Siostra: Adrianna (4 lata)



Szymon Wysok, Serniki, pow. lubartowski
ur. 13 września, g. 10:32,
2950 g, 54 cm



Florian Józef Szczęch, Parczew
ur. 13 września, g. 9:19,
2490 g, 50 cm
Rodzice: Olga i Marcin
Brat: Gabryś (5,5 r.)



Filip Niewiadomski, Cyców, pow. łęczyński
ur. 13 września, g. 4:33,
3280 g, 55 cm
Rodzice: Natalia i Jakub



Kornelia Malinowska, Kostry, pow. parczewski
ur. 7 września, g. 21:54,
3360 g, 52 cm
Rodzice: Anna i Paweł
Rodzeństwo: Zuzia (7 lat), Adaś (5 lat)



Adrianna Zaniuk, Nowe Mosty, pow. parczewski
ur. 8 września, g. 15:40,
3510 g, 56 cm
Rodzice: Patrycja i Andrzej
Rodzeństwo: Nikola (9 lat), Karol (1,5 r.)



Wojtek Adamski, Warszawa/Radzyń Podlaski
ur. 10 września, g. 9:50,
3550 g, 55 cm
Rodzice: Justyna i Przemek
Siostra: Marcelina (4 lata)



Antonina Maleńczyk, Porosiuki, pow. bialski
ur. 13 września, g. 13:32,
3,60 kg, 56 cm
Rodzice: Marta i Piotr
Siostra: Malwinka (5 lat)



Przemek Gontarczyk, Ostrów Lub.,
ur. 7 września, g. 5,
3065 g, 56 cm
Rodzice: Justyna i Sebastian
Rodzeństwo: Agatka (14 lat), Cezary (7 lat)



Aleksandra Budzyńska, Nowy Uścimów, pow. lubartowski
ur. 13 września, g. 12:13,
2780 g, 51 cm
Rodzice: Marlena i Piotr
Rodzeństwo: Jaś (2 lata), Zuzia (6 lat)



Florian Moskal z tatą, Miastków, gm. Michów, pow. lubartowski
ur. 12 września, g. 7:07,
4450 g, 61 cm
Rodzice: Eliza i Łukasz (zdj.)
Siostra: Łucja (3,5 r.)



Helena Celińska, Korczówka, gm. Łomazy, pow. bialski
ur. 13 września, g. 10:25,
3420 g, 52 cm
Rodzice: Sylwia i Dominik
Brat: Ksawery (3 lata)



Szymek Listosz, Leszkowice, pow. lubartowski
ur. 9 września, g. 9:59,
3410 g, 52 cm
Rodzice: Eliza i Tomasz
Brat: Antek (8 lat)



Marcel Radzikowski, Szczekarków, gm. Lubartów
ur. 13 września, g. 1:14,
3970 g, 57 cm
Rodzice: Eliza i Piotr (na zdj.)



Nikodem Dadej z tatą, Lubartów,
ur. 12 września, g. 12:34,
2990 g, 51 cm
Rodzice: Weronika i Sebastian
Rodzeństwo: Zuzia (5 lat), Klara (1 rok)

Wiktoria Miernicka, Radzyń Podlaski
ur. 10 września, g. 10:58,
3390 g, 56 cm
Rodzice: Magdalena i Paweł
Siostra: Alicja (4 lata)



Basia Welik z rodzicami Magdą i Łukaszem, Biała Podlaska,
ur. 9 września, g. 11:07,
3310 g, 52 cm
Brat: Cezary: (2 lata)



Lilianna Sałaga z dziadkiem Jackiem, Lubartów
ur. 11 września, g. 5:28,
3860 g, 54 cm

Dlaczego łukowskiej starościnie na rynku w Lublinie obcięto głowę (cz. III)

Tragiczne dzieje pięknej kłamczuchy

W gruncie rzeczy wiemy o niej bardzo mało. Nie wiemy, kiedy dokładnie i gdzie się urodziła, ani jak miała na imię. Nie wiemy, czyją była córką, ani ilu miała mężów. Pewne jest tylko, że drugiej takiej pięknej awanturnicy, seksownej lawirantki, piekielnie inteligentnej intrygantki nie widziały ani Lublin, ani Łuków. A już tym bardziej Wólka Domaszewska, gdzie mieszkała ze swoim ostatnim mężem, starostą łukowskim, Kazimierzem Widlicą Domaszewskim.

„...Nareszcie zima nastąpiła tak lekka, że najstarsi ludzie nie pamiętali podobnej.. W południowych województwach lody nie popętały wcale wód, które podsycane topniejącym każdego ranka śniegiem wystąpiły z łożysk i pozalewały brzegi. Padały częste deszcze. Step rozmókł i zmienił się w wielką kałużę, słońce zaś w południe dogrzewało tak mocno, że — dziwnie nad dziwy! — w województwie braclawskim i na dzikich Polach zielona ruń okryła stopy i rozłogi już w połowie grudnia. Roje po pasiekach poczęły się burzyć i huczeć, bydło ryczało po zagrodach...” - opisuje Sienkiewicz zwiastujące paroksyzm wojen kozackich nadzwyczajnie zdarzenia, mające miejsce na przełomie 1647 i 1648 roku. A w Kolbuszowej pod Rzeszowem urodziła się wtedy w chłopskiej chacie Agnieszka, córka chłopki i przejeźdnego żołnierza. I też swoje pięć minut w historii miała.

Piękność z chałupy wkracza na salony

Towarzysząc mamie a potem ciotkom w pracach przy dworze u księżnej Lubomirskiej złapała trochę elementarnej ogłady, nauczyła się czytać i pisać. W wieku kilkunastu lat została wydana za dworskiego kozaka Marcina Zatorskiego. Temperament, inteligencja i kreatywność wsparte nadzwyczajną urodą pchnęły ją jednak na zupełnie inną drogę niż rodzenie dzieci w Kolbuszowej. Niedługo po ślubie wyrusza, zdaje się bez zgody męża, do Krakowa, gdzie zdobywa sobie wśród tamtejszych, nawet wywodzących się z wyższej sfery, panów, sporą popularność.

Afera na dworze w Wiedniu

Potem znowu wraca do męża ale nie potrafi wytrwać długo jako cnotliwa małżonka. Kolejna wycieczka do Warszawy pozwala jej upolować pierwszą znaną nam z nazwiska ofiarę. Austriacki oficer Kollati zakochuje się bez pamięci i gotów jest nawet się żenić. W tym momencie Agnieszka przedstawia się już zresztą jako Aleksandra, córka znakomitego rodu Zborowskich, umieszczona przez wredną rodzinę w wiejskiej chałupie u mamki na wychowanie. Kiedy naiwny narzeczony orientuje się w swojej sytuacji próbuje rzecz odkręcić, ale Agnieszka wzbija się na szczyty własnej beczelności: idzie na skargę do cesarza, przedstawia się jako skrzywdzona niewinność i otrzymuje potężną sumę jako wynagrodzenie tego, co miał jej rzekomo zabrać Kollati. Nikomu nawet do głowy nie przychodzi, żeby w tej sytuacji dociekać zyciorysu...

Spełnienie marzeń nastolatka

Jako tako uposażona, mówiąca już nawet w obcych językach, zaczyna poznawać świat: nie tylko Wiedeń ale też Włochy i Paryż stają przed nią otworem.

Uwodzi młodzieńczego Stanisława Rupniewskiego, młodego i majątnego dziedzica całkiem zacnej fortunki. Chorowity nastolatek nie ma szans w starciu z będącą w pełnym rozkwicie urody i sztuki uwodzicielskiej profesjonalistką. Ślub jest kwestią paru chwil. Ucapiono na ulicy jakiegoś przechodzącego akurat księżula, zapakowano mu w kieszeń pewnie parę dukatów więc nie był szczególnie skrupulatny w sprawdzaniu, czy przypadkiem między panną młodą i panem bardzo młodym nie zachodzi jakaś błaha przeszkoda typu zawarte z kim innym małżeństwo. Zaznaczamy: nie jesteśmy pewni co do jej statusu matrymonialnego: nie ulega wątpliwości, że była w tej chwili prawnie poślubioną małżonką Zatorskiego. Niejasna jest relacja z Kollatim: nie wiemy czy stanęła na kobiercu ani czy w momencie spotkania z Rupniewskim biedaczyna jeszcze żył. We lwowskim inwentarzu kaplicy Domagaliczów znajdujemy wzmiankę, że „Jej Mość Pani Agnieszka Kolaka, potym 1680 ścięta w Lublinie, starościną łukowską była, ofiarowała sukienkę N. Pannie z materiej ze



Dzisiejszy kształt budynków Trybunału Koronnego w Lublinie został nadany dopiero po przebudowie w XVIII wieku. Kiedy bywali w nim Agnieszka Machówna i starosta łukowski Kazimierz Widlica Tomaszewski przypominał wyglądem dzisiejszy ratusz w Sandomierzu. Na obrazie „Pożar Lublina” w kościele ojców dominikanów na Starym Mieście widzimy, jak wyglądał w początkach XVIII wieku, po przebudowie w latach osiemdziesiątych XVII stulecia. Jest to znacznych rozmiarów budynek w kolorze zbliżonym do różowego, na tle jasnego kościoła dominikanów

złotem i srebrem na intencję podróży”, ale nie jest ona datowana, więc możemy przyjąć, że przez jakiś czas posługiwała się jego nazwiskiem.

Spór szwagierek

Pan młody jest, jak się wydaje, słabego zdrowia. Ledwie co udaje się im spłodzić syna Adama Krzysztofa, Agnieszka zostaje wdową. Oczywiście natychmiast zaczyna grę o schedę po mężu. A były to naprawdę duże pieniądze. Rupniewscy herbu Szreniawa to może nie arystokracja, ale karmazyni na pewno. Siostra Stanisława Anna Barbara była żoną Franciszka Szembeka, głowy rodziny która w następnym pokoleniu robi ogromną karierę: m.in. jego dwóch synów z pierwszego małżeństwa będzie prymasami Polski. Tacy nie zwykli pozwalać przepadać pieniądзом w cudzej kieszeni, zwłaszcza jeżeli należała ona do tak podejrzanej osoby, jaką była wdowa. Oczywiście, zgodnie z prawami przyrody, faceci mogli patrząc na Machównę widzieć tylko urodę i rozum odkładać na półkę. Ale Szembekowa z pewnością błyskawicznie zorientowała się, że w tej historii mnóstwo rzeczy nie wygląda tak, jak przedstawia je rzekoma Zborowszczanka.

Pozew do lubelskiego Trybunału

Kolejnych kilka lat żywota pięknej hochsztaplerki owia-

nych jest mgłą tajemnicy. Źródła (a w zasadzie jedyne, po którym moglibyśmy się tego spodziewać czyli relacja z procesu w 1680/81 roku tutaj milczą). Ze spadkiem po Rupniewskim była więcej niż dobrze sytuowana, niczego jej zapewne nie zbywało.

Szembekowie w tym czasie zaś pewnie gromadzą prawną amunicję, żeby oskarżyć Agnieszkę i odzyskać schedę. po Stanisławie. Forum jest najpoważniejszy sąd Rzeczypospolitej czyli Trybunał Lubelski. Obradujący od poniedziałku po Niedzielę Przewodniej aż gdzieś do końca sierpnia, był miejscem największych sporów prawnych. O jego obradach powstawały legendy (choćby o sprawiedliwym od niektórych sędziów diable i Czarciej Łapiei!). Trybunał był nie tylko miejscem wymiaru, czasem bardzo wątpliwej, sprawiedliwości ale i impulsem do rozwoju miasta: w oznaczonych terminach zjeżdżali nie tylko juryści ale i strony w poszczególnych sprawach. Wszystkich trzeba było nakarmić, przemocować, odziać i zapewnić im rozrywki. Bokiem dopinano całą masę interesów. Ot, jeden wielki, trwający wiele miesięcy jarmark.

Szukając męskiego ramienia

Do pierwszego starcia z Szembekami dochodzi w 1677 roku. Obydwie strony

Opisuje Machównę współczesny jej poeta Jan Gawiński:

„Onam tedy ja, której wszystkie swe ozdoby
nieba dały życzliwe, i nie było, kto by
z mych mię nie miał ukochać wdzięków przyrodzonych
i Gracyj przyjemności w ciele mym złożonych.
Onam ja, Wenus polska, której czołem biły
państwa i humorowi memu się dziwiły,
pięknej urodzie, której i matrony same,
niezajrząwszy, za swą mię poczytały damę.
Onam ja, co w mej twarzy róże i lilije,
wespół oraz kwitnęły z mych piersi i szyje,
co i z oczu łask pełnych Kupido się rodził,
a węzy w serca ludzkie kochania zawodził.
Onam ja, gdy z cukrowych ust słów dobywała,
ludzi złotem łańcuchem za sobą ściągała,
którzy z gładkiej mowy mej,
a gładkości mownej, opadali na złotej sieci mej połownej”

Kazimierz Widlica Domaszewski był najpewniej dopiero czwartym mężem Agnieszki Machówny: pierwszym był kozak Zatorski, drugim Austriak Kollati (jego losy są niejasne), trzecim przedwcześnie zmarły Stanisław Rupniewski

podnoszą różne twierdzenia i stawiają wnioski dowodowe. Domyślamy się, że na sali muszą latać argumenty nie tylko ściśle prawnicze. Agnieszka przemieszkując, jak na stateczną wdowę przystało, w jednym z lubelskich klasztorów. Zatrudnia pewnie jakichś mecenasów, ale w starciu ze świetnie zorganizowanymi Szembekami ma niewielkie szanse. I tu znowu sięga po

swoją najgroźniejszą broń: znajduje sobie mężczyznę, który na jedno jej skinienie gotów jest polecieć na koniec świata. Jest to Kazimierz Widlica Domaszewski, starosta łukowski. Postać również wielce barwna i kolorowa cdn.

Zbigniew Smółko
REG

Z żydowskich opowieści profesora Michała Strzemskiego (1910–1992) – cz. III

Jak filozofowano w przedwojennych Puławach

Profesor Strzemski przyjął dość specyficzną metodę opowiadania o świecie swoich przedwojennych żydowskich sąsiadów z Puław. Nie podawał liczb, nazwisk, nazw organizacji. Dotarł znacznie głębiej: zanotował ich refleksje, poglądy i sposób widzenia świata, zapisany w usłyszanym przy różnych okazjach opowiadaniach i anegdotach.

„Struktura narodowościowa uczniów okresu międzywojennego jest dla naszej dzisiejszej młodzieży szkolnej trudno zrozumiała. Dzisiejsi sztubacy nie mogą nawet uwierzyć, że klasy składające się z samych Polaków należały niegdyś do rzadkości. Wśród uczniów było sporo Żydów. W wielu polskich szkołach uczyli się Ukraińcy, Białorusi, Rosjanie, Niemcy i Litwini. Trafiali się tu także Czesi i Słowacy. Do kilku warszawskich gimnazjów uczęszczali też Grecy i Ormianie” - opisuje narodowościowy kalejdoskop puławskiej i nie tylko szkoły średniej profes-



Targ w Puławach, najpewniej w początkach XX wieku. Większość uczestników, zarówno po stronie sprzedających jak i kupujących stanowili Żydzi, którzy w 1904 roku stanowili 84 proc. mieszkańców. Świadkiem pasji żydowskiego „filozofowania” był m.in. Bolesław Prus, który w „Kartkach z podróży” tak pisze o owym puławskim rynku, notując opowieść wiejskiej baby próbującej sprzedać drób: „- Dlaczego wy, matko, nie sprzedajecie kurcząt od razu katolikom? — zapytał pewnej wieśniaczki. — O! a gdzie ja znajdę katolika? Dobrze, że się pan jeden nadarzył, a gdyby nie to, oddałabym Żydówce, bo ona zawsze na mnie czeka na każdym rogu ... — A nie moglibyście do domów wstępować? ... — Gdzie zaś? ... Jedno, że człowiekowi wstyd, a drugie, że bym jeszcze zginęła w tych Puławskich, takie to w i e l g i e. Widać, że każdy człowiek musi gdzieś ginąć: warszawiacy w Paryżu, lubliniacy w Warszawie, puławiacy w Lublinie, rudniacy w Puławach, a już paryżanie, jeżeli gdzie, to by chyba w Rudzie zginęli”. Zdjęcie i opowieść znalezione na arcykiekawym profilu facebookowym Dawne Puławy

sor Michał Strzemski. „(...) Aktualna monotonia narodowościowa w szkole i na ulicy ma może swoje dobre strony, ale dla starszego pokolenia jest okropnie nudna (...) Te ostatnie uwagi to oczywiście półzarty, ale chyba nie całkiem żarty. Takich mocno starszych panów to naprawdę nudzi”.

Brydzyk u proboszcza Zdzichowskiego

Wielokulturowa i wielojęzyczna była cała społeczność. Krajobraz kulturowy, etniczny i religijny szkoły przekładał się na życie dorosłych i inne niż uczniowskie relacje społeczne. Ot, taki epizodzik:

„...W Radomiu i w Warszawie wybuchło nagle zapotrzebowanie na osobę Józia Grynera. W związku z tym przyjechał Rubek Gryner z Radomia i Lonio Grosman z Warszawy. Obaj rozpoczęli nerwowe poszukiwania Józia. Przeszukali Józiovą kwaterę, sąd i knajpy. Dotarli wreszcie do mnie, ale u mnie znaleźli tylko Nome Żymerównę, która nie była im do szczęścia potrzebna. Ja jednak przydałem się na coś, bo znałem jeszcze jeden tajemniczy punkt, w którym można było Józia przydybać. Tym punktem było... probostwo rzymskokatolickie, gdzie Józio grywał w brydża z proboszczem ks. Stefanem Zdzichowskim i kilkoma nieduchownymi katolikami” (potem z opowieści wynika nie jeszcze, że jeden z owych świeckich, sędzia miejscowego sądu był mechem czyli przechrztą - przyp. ZS).

Uczony wesołek - dr Benjamin Honigsfeld

Jedną z osób, która w życiu społeczności Puław odgrywała najistotniejszą rolę był doktor Benjamin Honigsfeld. Postać niesłychanie barwna. Oprócz wielkiej wiedzy medycznej angażował się społecznie, organizował spółdzielnię, wspierał robotników i okoliczne chłopstwo. Niezależnie od okoliczności imponował i zarażał zawsze pogodnym nastrojem. Z hu-

Z książki „Nasze Puławy”:

Na placu targowym w Puławach mieszał się w dni jarmarczne język polski z żydowskim (ijdysz). Czasem słyszał było język niemiecki (koloniści znad Wisły). A w takiej niezbyt odległej Włodawie z językiem polskim i żydowskim konkurował język ukraiński. Natomiast w całym bliskiej Końskowoli podczas odpustów sztubactwo mogło zaobserwować żywe ilustracje Sienkiewiczowskiej trylogii: dziadów ukraińskich z prawdziwymi teorbanami

Z książki „Nasze Puławy”:

W latach dwudziestych zróżnicowanie narodowościowe w naszej szkole było po prostu „niezauważalne”. Ja sam przyjaźniłem się niegdyś serdecznie z Litwinem, siedziałem w jednej ławce z Niemcem, dawałem odpisywać Żydowi. W towarzyskim życiu sztubackim spotykałem się stale z Rosjaninem i Ukraińcem. Wszyscy Henrykowie, Heinrichowie i Chaimowie byli po prostu Heńkami, tak jak wszyscy Janowie, Johannowie i Joskowie stanowili gromadę Janków czy Jaśków

moru i śmiechu czynił zresztą element proponowanych, zwykle skutecznych, terapii. Ponoć był jednym z dostarczycieli żydowskich kawalców (szmoncesów) do warszawskich kabaretów. Wśród pacjentów oczywiście miał zarówno starozakonnych jak i chrześcijan, tych drugich być może nawet więcej. Jego, noszący na co dzień znacznie bardziej srogie miny, kole-dzy (z wiecznie zaszepionym dr. Lejbem Nudelmanem na czele), uważali go za lekko zwariowanego psychoterapeuty. Ale to Honigsfelda powszechnie kochano.

Sortownik do ziemniaków, polityka i strach króla Heroda

Honigsfelda oczywiście też wliczyć możemy do grona puławskich „filozofów”. Owoż opisuje Strzemski: (...) Przechodząc koło fermy zobaczył sortownik do ziemniaków, którym odsiewano właśnie bulwy nie osią-gające przepisanej wielkości. Zatrzymał się przy sortowniku i orzekł pytająco: - Chyba ten przyrząd jest nie bardzo modny? - Dlaczego? - zdziwił się należący do stałych pacjentów dra Honigsfelda asystent, który właśnie się napatoczył. - A dlatego, że on odrzuca te mniejsze kartofle, a dzisiaj modne jest odrzucanie wszystkiego tego, co jest

większe. - Jak mam to rozumieć? - spytał z niedowierzaniem zażenowany asystent, inż. B. - Proszę pana! - odpowiedział dr Honigsfeld - ja pierwszy raz w życiu widzę sortownik do kartofli i w ogóle nie znam się na takich przyrządach. Więc ja tylko żartuję, ale niezupełnie. Tu chodzi o metaforę. Wiem, że interesuje pana polityka, a w wielkiej polityce obowiązuje dziś zasada takiego sortowania ludzi, żeby odrzucić na śmietnik lub na żer dla świń te większe jednostki, a pozostawić w gromadzie tylko te średnie i małe. Przy tym te małe są bardziej cenione. - Przez kogo? - Przez kogo? Mógłbym panu przytoczyć pewną żydowską opowieść na ten temat, ale nie wiem czy byłaby dla pana bezpośrednio zrozumiała. Odpowiem więc panu po chrześcijańsku. Otóż świat rządzony jest dziś przez tych niby Herodów, którzy bardzo się boją, żeby ktoś ich nie przerósł, albo żeby nie przerastał tego porządku rzeczy, który oni tworzą ku swojej chwale w wyniku jakiejś swojej manii czy obłąkania. Dlatego też sortuje się dziś ludzi... Ale odwrotnie jak te kartofle. cdn.



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Wypalony Pałac Potockich



Wypalona po pożarze z 1944 roku wschodnia część Pałacu Potockich w Radzynie Podlaskim. Na pierwszym planie dach resztki pałacowej stajni, zachowane fragmenty rzeźb Redlera, wieża. W tle z prawej strony budynek, który pojawił się w tym miejscu zaraz po II wojnie światowej. W rozmaitych miejscach i rozmowach pojawia się informacja, że jest to jeden z baraków przewiezionych z Majdanka Zdjęcie znalezione na stronie www.kochamradzyn.pl

Półmaraton Lubartowski pobiegł ostatni raz



Uczestnicy półmaratonu przed startem. Na czele Szymek Pietruszka, na którego rehabilitację zbierano pieniądze



Martyna Dejnecka

1 miejsce open kobiet

- Biegło się bardzo dobrze, taka pogoda sprzyja biegom. Od początku dnia wiedziałam, że to będzie właśnie ten dzień. Trasa bardzo przyjemna. Generalnie biegam po górach, więc te niewielkie wzniesienia nie sprawiały mi trudności. Cieszę się, że mogłam tu wrócić, bo przez dwa lata nie brałam udziału w półmaratonie, bo mój kalendarz biegowy na to nie pozwalał. Ale postanowiłam wrócić i dziś tu byłam.

- Półmaraton jest ostatni raz w Lubartowie - powiedział Marcin Socha ze stowarzyszenia Alwernia.

W niedzielę na starcie stanęli biegacze w różnym wieku. Zaczęło się od biegów malucha. Potem odbył się bieg integracyjny.

O godz. 15 wystartował XI Półmaraton Lubartowski. Podczas imprezy zbierane są pieniądze na rehabilitację Szymka Pietruszki.

- Półmaraton jest ostatni raz w Lubartowie - powiedział Marcin Socha ze stowarzyszenia Alwernia. Organizatorzy zauważyli, że spośród dwóch tras do wyboru - krótszej na 6 km i półmaratonu na 21 km - więcej zawodników wybiera trasę krótszą. Dlatego w przyszłym roku biegi będą na krótszych trasach, za to dla większej liczby osób.

Zwycięzcy:

Bieg na 6 kilometrów

Kobiety Lubartów: I. Kinga Zbiciak, II. Aneta Kmak, III. Natalia Wójcik
Mężczyźni Lubartów: I. Jakub Trykacz, II. Tomasz Wincentak, III. Mariusz Szczęśniak
Kobiety Open: I. Kinga Zbiciak, II. Joanna Gąszczuk, III. Renata Rejmak
Mężczyźni Open: Piotr Maciejewski, II. Grzegorz Pietras, III. Łukasz Wójcik

Półmaraton:

Kobiety 18 +: I. Agnieszka Guz
Kobiety 30 +: I. Grażyna Machnikowska, II. Katarzyna Grymuza, III. Karolina Szponar
Kobiety 40 +: I. Anna Tchorek, II. Elżbieta Michalak, III. Joanna Korzeniowska
Kobiety 50 +: I. Barbara Zegar, II. Monika Danił, III. Anna Suchora
Mężczyźni 18 +: Mateusz Wilgos, II. Kamil Krupka, III. Michał Ślifierczyk
Mężczyźni 30 +: I. Marcin Wronowski, II. Rafał Bartniczuk, III. Radosław Jankowski
Mężczyźni 40 +: I. Łukasz Osiak, II. Bartosz Górski, III. Grzegorz Pożak
Mężczyźni 50 +: I. Sławomir Bartoń, II. Marcin Janik, III. Leszek Dębniak
Mężczyźni 60 +: I. Jerzy Florek, II. Józef Kaniewski, III. Zbigniew Siedlaczek
Lubartów Kobiety: I. Martyna Dejnecka, II. Elżbieta Michalak, III. Barbara Zegar
Lubartów Mężczyźni: I. Marcin Wronowski, II. Grzegorz Pożak, III. Miłosz Moskaluk
Open Kobiety: I. Martyna Dejnecka, II. Anna Gawrin, III. Anna Mysiak
Open Mężczyźni: I. Mateusz Krzysztoń, II. Andrzej Orłowski, III. Kamil Woźniak

Marcin Kusyk



Marcin Wronowski, 1 miejsce wśród mężczyzn z Lubartowa
- Balony, które nasza grupa Lubartowski BEERGACZ miała na biegu, miały wypisany czas, ktoś mógł biec za zawodnikiem z balonem i to mogło mu pomóc.



Od lewej: Andrzej Orłowski, Mateusz Krzysztoń, Kamil Woźniak
Mateusz Krzysztoń: - Super się biegło. Trasa dobra, znam ją, wygrałem już rok temu.
Kamil Woźniak: - Dobra pogoda na bieganie.
Andrzej Orłowski: - Dobrze się biegło, na początku biegłem na zwycięstwo, ale Mateusz narzucił tempo, ostatecznie przybiegłem drugi.



Szymek Pietruszka z rodzicami, Martą i Rafałem
- Zbieramy pieniądze na rehabilitację Szymka. Jeździmy na turnusy rehabilitacyjne do Sosnowca, Szymek tam ćwiczy. Jeden turnus to koszt kilku tysięcy złotych.



W biegu głównym wystartowało ponad 70 zawodników



Imprezę rozpoczął Bieg Malucha

Dzień z lubartowskim regionalizmem

Będzie spektakl i mural.

Honorują Marka Danielkiewicza jak wieszcz



Uczestnicy spaceru przy grobie Wandy Śliwiny, poetki, pisarki, regionalistki. Z lewej prezes LTR Ewa Sędzimierz



Dyrektor II LO Rafał Wrotkowski (z lewej): Modne są murale, więc chcemy stworzyć mural z wierszem, pomyśleliśmy, że mógłby to być pana wiersz Marek Danielkiewicz (z prawej): Macie ode mnie carte blanche



Uczestnicy spotkania w Muzeum Ziemi Lubartowskiej

Teatr Scena 44 przygotowuje spektakl oparty na tekstach Marka Danielkiewicza.

Dzień spotkań z lubartowskim regionalizmem 14 września rozpoczął się od spaceru po cmentarzu parafialnym, szlakiem zmarłych regionalistów. Przewodnikiem po cmentarzu była Ewa Sędzimierz, dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej i prezes Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego.

Śladem pamięci o regionalistach

Podczas spaceru jego uczestnicy odwiedzili groby Heleny i Romana Morozewiczów - twórców lubartowskiego regionalizmu, ks. prałata Andrzeja Tokarzewskiego, który był m.in. członkiem LTR, Stefana Werchrackiego, który ofiarował swój dworek regionalistom (obecnie jest tam siedziba Muzeum Ziemi Lubartowskiej), Wandy Śliwiny - po-

etki, pisarki, regionalistki, Jana Mangolda - nauczyciela i regionalisty, Józefa Lulka, Feliksa Wiśniewskiego - zasłużonych działaczy regionalnych, Romana Kornackiego - nauczyciela, wieloletniego prezesa LTR. Dalsza część dnia z regionalizmem to prezentacja publikacji Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego w Muzeum Ziemi Lubartowskiej. Uczniowie Społecznej Szkoły Muzycznej wystąpili w krótkim koncercie.

Czytał Kolberger, niech młodzi też spróbują

Punktem kulminacyjnym był finał wystawy Marka Danielkiewicza, lubartowskiego poety, który z powodzeniem odnajduje się też w sztukach plastycznych. Wystawę prezentowano w lubartowskim muzeum od 18 maja. Na jej otwarciu uczniowie II LO recytowali wiersze Marka Danielkiewicza. Jak powiedział na sobotnim

finał wystawy dyrektor II LO Rafał Wrotkowski, działający w szkole teatr Scena 44 ma zamiar wystawić spektakl oparty na tekstach lubartowskiego poety. - Moje wiersze czytali różni aktorzy, śp. Krzysztof Kolberger, aktorzy Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie, więc teraz niech to zrobią młodzi - powiedział Marek Danielkiewicz, wyraźnie zadowolony z pomysłu.

To nie koniec planów II LO związanych z twórczością lubartowskiego literata. - W II LO trwa termomodernizacja. Modne są murale, więc chcemy stworzyć mural z wierszem, pomyśleliśmy, że mógłby to być pana wiersz - powiedział dyrektor Rafał Wrotkowski. - Macie ode mnie carte blanche - odpowiedział Marek Danielkiewicz.

Marcin Kusyk

LUKS Lubartów na turnieju szachowym. Sukces Kacpra Czuchryty

„Turniej szachowy na 1000 osób - Targi Hobby 2024” zorganizowano w Lublinie w dniach 31 sierpnia - 1 września. Pomysłodawcą turnieju jest youtuber szachowy Mistrz Międzynarodowy Dawid Czerw. - Łącznie zagrało 1005 zawodników z 7 federacji: z Hiszpanii, Belgii, Czech, Ukrainy, Niemiec, Tanzanii i Polski. 441 zawodników posiadało ranking międzynarodowym FIDE. Lubartów reprezentowało aż 18 szachistów. Najlepszym zawodnikiem LUKS Lubartów okazał się Kacper Czuchryta, który zajął bardzo wysokie 60 miejsce w kategorii open, zaś w swojej kategorii wiekowej trzecie miejsce - informuje LUKS Lubartów.

WYNIKI LUBARTOWSKICH ZAWODNIKÓW:
U8:
9. Róża Dajek - 3 pkt (874)
U12:
6. Weronika Dajek - 7 pkt (154);
27. Krystian Kozak - 6 pkt (420);
42. Aleksander Opolski - 4 pkt (777)



Uczestnicy turnieju

U14:
3. Kacper Czuchryta - 8 pkt (60);
4. Franciszek Baran - 7.5 pkt (118);
20. Dominik Raczyski - 6 pkt (350)
U16:
15. Franciszek Podleśny - 7 pkt (131);
16. Dominik Piekarczyk - 7 pkt (141);
52. Piotr Grosz - 6 pkt (397);
54. Alan Domański - 6 pkt (427);
55. Wiktor Opolski - 5.5 pkt (442);
61. Artur Gryzio - 5 pkt (529);
85. Bartosz Bernacki - 2 pkt (933)

U18:
44. Dominik Kwiatek - 5.5 pkt (457);
45. Robert Aniołek - 5.5 pkt (480)
Kategoria 40+:
35. Dajek Paweł - 6 pkt (404).
W kategorii open zagrał również Adrian Matyaszczyk - 2 pkt, zajmując 923 miejsce.

Marcin Kusyk

Plac zabaw w lubartowskim parku oddany do użytku... po ciężkich bojach

Na placu zabaw w parku wreszcie mogą się bawić dzieci. Miasto i wykonawca spierali się, jak ma wyglądać nawierzchnia placu.

Zestaw sprawnościowy ze zjeżdżalnią, mały zestaw ze zjeżdżalnią, zestaw wspinaczkowy, drążki/drzewo wspinaczkowe, pajęczyna/trampolina, huśtawka z bociannym gniazdem, karuzela wahadłowa, mała karuzela - to urządzenia, które znalazły się na placu zabaw. Został on 11 września oddany do użytku. Przez wiele miesięcy miasto i pierwotny wykonawca toczyły spór, jak ma wyglądać nawierzchnia placu. Według pierwotnego ogłoszenia nawierzchnia miała być poliuretanowa, miasto na etapie przetargu pozwoliło na zmianę nawierzchni placu zabaw z poliuretanowej na znacznie tańszą nawierzchnię



Plac zabaw został wreszcie oddany do użytku

z mat przerostowych. Wykonawca taką nawierzchnię wykonał. Problem dotyczy podbudowy. Według wykonawcy pod matami przerostowymi nie wolno kłaść podbudowy. Według miasta wykonawca miał podbudowę położyć, a jeśli tego nie zrobił, to nie wiązał się z umowy. Miasto odmówiło zapłaty za tę część prac.

Nawierzchnia placu zaczął się zapadać, wiosną miasto ogłosiło przetarg na jej naprawę. Zgłosiło się pięć firm, w tym pierwotny wykonawca. Jako najkorzystniejsza została wybrana oferta firmy JATO Jacek Iwan, Tomasz Wierchoń Spółka Jawna z Lubartowa. Firma złożyła ofertę na 188 472 zł.

Marcin Kusyk

Musieli i to zrobili. Wreszcie Lewart wygrywa

Lewart złapał oddech. Podopieczni Grzegorza Białka wygrali drugi mecz w sezonie.

Musieli to zrobić, jeśli marzą o utrzymaniu. Biało-niebieski zagrał na boisku Unii Tarnów, która nie wywalczyła chociaż punktu. W najbliższą sobotę starcie z beniaminkiem. Poprzeczka pójdzie znacznie wyżej, bo Sokół-Pogoń Lubaczów to ekipa zbudowana na graczach, którzy mają w CV grę w trzeciej lidze i wyższych.

Mecz odbył się na obiekcie TOSiR-u. Podyktowane to było brakiem dostaw energii elektrycznej na Stadionie Miejskim w Tarnowie, na które wpływ miały na pewno ekstremalne warunki pogodowe w tym rejonie kraju na dzień przed meczem. Nie wpłynęło to jednak nijak na nastawienie biało-niebieskich na to spotkanie, gdyż nasi zawodnicy rozpoczęli je bardzo ofensywnie.

Już w 6. minucie meczu piłkę w polu karnym rywali otrzymali

wracający po pauzie za czerwona kartkę Mateusz Kompanicki, a obrońcy miejscowych wybili ją na rzut rżny. Z rogu piłkę w kierunku Kompanickiego wrzucił Klim Morenov. „Kompan” starał się uderzyć z woleja, jednak strzał ten zablokowali obrońcy Unii. Nasi zawodnicy reklamowali zagrane ręką, ale gwizdek sędziego milczał.

Następnie swoje ataki na naszą bramkę wyprowadzali piłkarze Unii. Strzał w 9 minucie Wiktora Świerkowskiego zza pola karnego świetnie zablokował nasz kapitan Jakub Niewęgłowski, natomiast późniejsze zagrane w nasze pole karne z 10 minuty w kierunku Krzysztofa Boćka dobrze przejął drugi z naszych stoperów - Oskar Gede.

Lewart ponownie doszedł do głosu w 16. minucie spotkania. Dobre podanie na lewe skrzydło otrzymał wówczas Mateusz Kompanicki. Następnie zszedł on z piłką do środka, minął kilku zawodników rywali i wbiegł w pole karne. Tam świetnie uderzył

z ostrego kąta na dalszy słupek tak, że stojący w bramce rywali Wojciech Misiaszek nie miał szans. W ten sposób objeśliśmy prowadzenie 1:0 w tym meczu.

Kolejna dobra akcja Lewartu miała miejsce w 21. minucie. Aleks Aftyka zagrał górną piłkę do znajdującego się w polu karnym rywali Krystiana Żelisko. Nasz napastnik zgrał z kolei głową do znajdującego się na przedpolu Klimy Morenkova, którego uderzenie w środek bramki rywali wyłapał bramkarz gospodarzy.

W 30. minucie mieliśmy rzut wolny. Aleks Aftyka dośrodkował piłkę w pole karne do znajdującego się tam Krystiana Żelisko, który zgrał głową do Mateusza Kompanickiego, którego strzał wybronił bramkarz rywali Wojciech Misiaszek, wybijając piłkę na rzut rżny. Po rogu ponownie na bramkę próbował uderzyć Kompanicki, jednak był umiejętnie blokowany przez obrońców Unii.

Przed przerwą biało-niebiescy mieli jeszcze okazję do podwyż-

szenia prowadzenia w 36. minucie spotkania. Patryk Drozd zagrał wtedy ze skrzydła do znajdującego się w polu karnym Aleksa Aftyki, który pokusił się o strzał z dystansu. Został on jednak zablokowany przez jednego z zawodników miejscowych, wskutek czego piłka minimalnie minęła bramkę.

Drugą połowę bardzo odważnie rozpoczęła Unia. Już w 46. minucie mieli oni najdogodniejszą w tym meczu sytuację do strzelenia nam bramki. Dawid Sojda zagrał z prawego skrzydła do znajdującego się tuż przed naszą bramką Krzysztofa Boćka. Jego strzał fenomenalnie wybronił wówczas Damian Podleśny.

Niedługo po tym nasi podwyższyli. Akcją lewym skrzydłem przeprowadził duet Łukasz Najda-Mateusz Kompanicki. Najpierw Najda przebiegł z piłką kilkanaście metrów wzdłuż linii bocznej i zagrał dalej na skrzydło do „Kompana”. Ten podobnie jak przy pierwszej akcji bramkowej zszedł z piłką do środka w pole karne, ale tym

razem nie uderzał na bramkę, lecz dośrodkował w kierunku wbiegającego Klimy Morenkova, który świetnym strzałem głową pokonał bramkarza rywali.

Unia Tarnów - Lewart Lubartów 0:2 (0:1)

Bramki: Kompanicki 16', Morenkov 48'
Unia: Misiaszek - Surma (70' Gala), Górkiewicz (80' Rajca), Biś, Adamski, Świerkowski (59' Rojkowicz), Wardała, Sojda (59' Zbylut), Biały (70' Popiela), Padło, Bociek.
Lewart: Podleśny - Drozd (70' Wdowicz), Niewęgłowski, Gede, Plesz, Morenkov (83' Zieliński), Wolski (70' Wójcik), Aftyka (65' Nojszewski), Najda (83' Majewski), Kopanicki, Żelisko.
Żółte kartki: Surma, Biś, Biały - Wolski.

mp

IV LIGA

WYNIKI 7. KOLEJKI
Opolanin - Avia II 3:2
Huragan - Górnik II 0:2
Granit - Sygnał 1:3
Gryf - Kłos 0:0
Stal - Orleń 3:0
Motor II - Janowianka 0:2
Tomasovia - Start 1:0
Lublinianka - Hetman 2:0

MECZ 6. KOLEJKI
Hetman - Tomasovia 0:3 (wo)
Na boisku było 2:2. W ekipie gospodarzy przez kilka minut brakowało młodzieżowca.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Kraśnik	7	17	13:2
2.	Lublinianka Lublin	6	16	17:5
3.	Łada Biłgoraj	6	14	18:8
4.	Janowianka Janów Lub.	7	13	16:8
5.	Tomasovia Tom. Lub.	6	11	14:6
6.	Orleń Radzyń Podlaski	7	10	15:14
7.	Sygnał Lublin	6	10	14:14
8.	Start Krasnostaw	7	10	9:10
9.	Opolanin Opole Lub.	6	9	7:10
10.	Hetman Zamość	7	8	7:11
11.	Granit Bychawa	7	8	12:16
12.	Avia II Świdnik	6	7	7:8
13.	Motor II Lublin	7	6	11:23
14.	Górniki II Łęczna	6	5	10:17
15.	Huragan Międzyrzec Podl.	6	4	8:11
16.	Gryf Gmina Zamość	7	3	3:9
17.	Kłos Gmina Chełm	6	2	3:12

NASTĘPNE KOLEJKI (18.09, godz. 16:30): Kłos - Opolanin, Hetman - Huragan, Start - Lublinianka, Janowianka - Tomasovia, Orleń - Motor II, Avia II - Stal, Sygnał - Gryf, Łada - Granit, Górnik II - pauza.

(21/22.09): Opolanin - Sygnał (niedz., godz. 16:00), Górnik II - Hetman (niedz., godz. 14:00), Gryf - Łada, Stal - Kłos, Motor II - Avia II, Tomasovia - Orleń, Lublinianka - Janowianka, Huragan - Start, Granit - pauza.

mp

„Gęba” strzelił i asystował

Huragan Międzyrzec Podlaski przegrał w sobotnie popołudnie z Górnikiem II Łęczna 0:2. Była to czwarta porażka w tym sezonie oraz jednoczesne premierowe zwycięstwo gości z Łęcznej.

Rezerwy pierwszoligowego Górnika Łęczna przyjechały z dużym wzmocnieniem w postaci zawodników na co dzień

trenujących z pierwszym zespołem. W Międzyrzeczu pojawił się m.in. Hubert Turski czy Solo Traore. Posiadający więcej jakości zawodnicy z Łęcznej kontrolowali przebieg spotkania, jednak w pierwszej połowie nie potrafili zagrozić bramce strzeżonej przez Michała Nowosza.

Początek drugiej odsłony nie zmienił się diametralnie i większość akcji, zarówno z jednej, jak i drugiej strony kończyła się na wysokości szesnastego metra. Dopiero w 80. minucie wprowa-

dzony po przerwie Bartłomiej Gębicki przeprowadził akcję, która dała prowadzenie gościom. Wrzucił piłkę wprost na głowę Solo Traore, który z bliska skierował piłkę do bramki. W ostatniej akcji regulaminowego czasu gry to sam Gębicki zdecydował się na indywidualną akcję i ze skraju pola karnego pokonał bramkarza Huraganu. Miejscowi mieli szansę na wyrównanie jeszcze w 85. minucie, jednak Jakub Łęcki spudłował z bliskiej odległości, mając dogodną pozycję do strzału.

Huragan Międzyrzec Podlaski - Górnik II Łęczna 0:2 (0:0)

Bramki: Traore 80', Gębicki 90'
Huragan: Olszak - Stadnicki, Sienicki, Mołodecki, Szczyt-niewski, Krawczyk (46' Gębicki), Pastusiak (65' Małyska), Gnap, Solo (90+2' Skotarczak), Masar (80' Wachowicz), Turski.

mp

Opolanin się rozpędza. Figura podaje, Perin strzela

Trzecie zwycięstwo w sezonie, a drugie z rzędu zespołu Kamila Miazgi.

Ekipa z Opola Lubelskiego ograła Avię II Świdnik, w której składzie zagrało siedmiu zawodników z pierwszej drużyny. Po pół godzinie gry było 2:0. Strzelanie zaczął Jurij Perin. Doświadczony napastnik trafił głową po rzucie rżnym Jakuba Figury.

Asystent przy pierwszym trafieniu podwyższył po akcji w bocznym sektorze boiska. Przedryblował dwóch rywali i huknął w stronę bramki. Piłka odbiła się od rywala i wpadła do siatki. Przyjezdni zmniejszyli straty po błędzie Pawła Adamczuka, który skierował piłkę do własnej bramki. Po kwadransie drugiej części było 2:2.



Opolanin zaliczył drugie zwycięstwo z rzędu, a trzecie w tym sezonie

Ale Opolanin ma Perina. No i Figurę. Pierwszy z nich zdobył swojego piątego gola, zaś drugi zaliczył decydujące podanie. Co ciekawe, „Figur” asystował przy wszystkich trafieniach Opolanina w tym sezonie. „Skreć” rywala do środka i dał mocną piłkę do kolegi. „Jurek” prawą nogą przełobował bramkarza.

- Jestem zadowolony z postawy zespołu. Przetrawiliśmy początkowy napór. Mieliśmy trzy okazje, a później zabraliśmy się za strzelanie. Stracone gole pobudziły nas do jeszcze większego wysiłku. Oplacało się. Mamy kolejne zwycięstwo - mówi Kamil Miazga, trener Opolanina.

mp

III LIGA

WYNIKI 8. KOLEJKI
Unia - Lewart 0:2
Bramki: Kompanicki 16', Morenkov 48'
Star - Podlasie 1:0
Bramka: Szynka 86'
Podhale - Świdniczanica 2:0
Bramki: Seweryn 9', Hamed 36'
Sandecja - KSZO 1:0
Bramka: Wolsztyński 78' (k).
Chełmianka - Wiązownica 3:0
Pogoń-Sokół - Czarni 1:1
Bramki: Majda 39' - Kardys 68'.
Wiślanie - Wisła 1:1
Bramki: Wiśniewski 35' - Ziarko 25'.
Avia - Wisłoka 2:2
Bramki: Małecki 2', Machała 68' - Kulon 38', Maik 89'.
Korona II - Siarka - przeł.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Sandecja Nowy Sącz	8	22	18:4
2.	Chełmianka Chełm	8	18	16:9
3.	Star Starachowice	8	16	17:8
4.	Podhale Nowy Targ	8	16	14:8
5.	Korona II Kielce	7	14	12:6
6.	KSZO Ostrowiec Św.	8	14	14:10
7.	Wisłoka Dębica	8	13	22:11
8.	Siarka Tarnobrzeg	7	13	13:7
9.	Podlasie Biała Podlaska	8	13	11:9
10.	Wisła II Kraków	8	10	17:15
11.	Avia Świdnik	8	10	10:9
12.	Pogoń-Sokół Lubaczów	8	8	13:17
13.	Czarni Polaniec	8	8	10:20
14.	Lewart Lubartów	8	7	9:15
15.	Wiślanie Skawina	8	6	10:13
16.	Świdniczanica Świdnik	8	6	6:13
17.	KS Wiązownica	8	4	8:17
18.	Unia Tarnów	8	0	5:34

NASTĘPNA KOLEJKA (21.09., godz. 16:00): Lewart - Pogoń-Sokół, Podlasie - Avia, Wisłoka - Podhale, Wisła II - Star, Czarni - Wiślanie, KS Wiązownica - Unia, Siarka - Chełmianka, KSZO - Korona II, Świdniczanica - Sandecja.

mp

Pucharowa środa

Na 2 października zaplanowane zostały spotkania IV rundy Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

PARY IV RUNDY
Polesie Kock - Stal Kraśnik
KS Ciecierzyn - Avia
Tęcza Kraśnik - Opolanin Opole Lub.
Lublinianka Lublin - Motor II Lublin
Wisła II Puławy - Sygnał Lublin
Górniki II Łęczna - Lewart Lubartów
Trawena Trawniki - Janowianka
Ruch Ryki - Świdniczanica Świdnik

mp

PUL

Silna reprezentacja gminy Niemce podczas Dożynek Wojewódzkich



Wójt gminy Niemce Marian Goliańek (pierwszy z lewej) i jego zastępczyni Aneta Stefaniak (obok wójta) w towarzystwie przedstawicieli kół gospodyń wiejskich z Zalesia i Rudki Kozłowieckiej



Dożynkowy orszak gminy Niemce

Do Wojewódzkich Dożynek zorganizowanych w Radawcu Dużym, gmina Niemce wystawiła silną reprezentację, z wójtem Marianem Goliańkiem na czele. Obok niego i innych przedstawicieli władz gminy, w barwnym korowodzie dumnie kroczyli członkowie kół gospodyń wiejskich z Rudki Kozłowieckiej i Zalesia.

Obecność przedstawicieli wspomnianych kół nie była przypadkowa. To właśnie ich wieńce zwyciężyły w konkursie podczas Dożynek Gminy Niemce 2024 w Krasieninie. Reprezentantki i reprezentanci z Rudki Kozłowieckiej oraz Zalesia ponownie stanęli na wysokości zadania. Namiot promocyjny, w którym serwowano mnóstwo smakołyków, cieszył się dużym zainteresowaniem. Z gorącym przyjęciem spotkał się występ zespołu ludowego „Ciecierzyn”, który przy wsparciu „Kapeli spod Lublina” poprowadził zabawę dożynkową przed stanowiskiem ekipy z Niemiec. Chętnych do tańca nie brakowało. Dodajmy, że wójtowi Marianowi Goliańkowi towarzyszyli zastępca Aneta Stefaniak, sekretarz gminy Renata Leszcz oraz przewodniczący Rady Gminy Niemce Marek Gruda.

- Śmiało mogę powiedzieć, że dożynki w Radawcu udały się, a nasza grupa godnie reprezentowała gminę – powiedziała Teresa Kosowska, sołtys Zalesia i przewodnicząca tamtejszego Koła Gospodyń Wiejskich. – Każdy miał duży udział w wytworzeniu świetnej atmosfery. Były także kulinarne niespodzianki. My przygotowaliśmy zupę „Chłopski gar”, która dosyć szybko zniknęła. Była kiełbaska podsmażana z cebulą i papryką. Do tego 400 ruskich pierogów, chleb ze smalcem i kiszonym ogórkiem, różne ciasta, lemoniada robiona na miejscu, 20

litrów różnych nalewek i coś w rodzaju piwa bezalkoholowego.

W poprzednim wydaniu pisałyśmy o twórczyniach i twórcach dożynkowego wieńca wykonanego przez koło z Rudki Kozłowieckiej, który w gminnych dożynkach wygrał w kategorii wieńców tradycyjnych. Dziś czas przedstawić realizatorów wieńca z Zalesia. Podczas gminnej imprezy – najbardziej w kategorii wieńców nowoczesnych.

Centralnym punktem pracy z Zalesia była rzeźba Matki Boskiej, wykonana z drewna lipy. Rzeźbę wykonali Paulina Jańczak i Eliaz Goila. Stelaż był autorstwa Pawła Wąlkiewicza oraz Adriana Morawskiego. W pozostałych pracach uczestniczyli (zbieranie składników do kompozycji zaczyna się już pod koniec maja): Teresa Kosowska, Marianna Kasperek, Aneta Kasperek, Żaneta Zimichut, Jakub Zimichut, Małgorzata Pietrzak, Marta Rola, Janina Kowalik, Marta Greguła, Kamila Greguła, Danuta Strukowicz, Agnieszka Gawlak.

Orszak podczas Dożynek Wojewódzkich tworzyli: Paweł i Kamil Wąlkiewicz, Jakub Zimichut, Adrian Borawski. Panom towarzyszyły: Żaneta Zimichut, Grażyna Tubis, Ewa Jankowska oraz Anna Borzęcka.

Z kolei wieńce Rudki Kozłowieckiej niosły: Aneta Szczepańska, Iwona Żmuda, Olga Leśniak i Monika Kłępka.

- Dla nas to był pierwszy udział w tak dużej imprezie – relacjonowała Monika Kłępka, członkini KGW w Rudce Kozłowieckiej. – Obserwowałyśmy organizację stoisk z innych gmin i mogłyśmy powiedzieć, nie mieliśmy czego się wstydzić. Podziwialiśmy też wieńce wykonane przez inne koła i wyciągamy wnioski. Podchodzimy do tego tematu bardzo ambitnie, może zbyt ambitnie. Czasami przydałoby się więcej luzu. Chcemy jednak doskonalić swoje umiejętności i jestem prze-

konana, że zdobyte doświadczenie wykorzystamy w niedalekiej przyszłości. Wracając do dożynek na szczęblu wojewódzkim, zabawa była świetna. Przy naszym namiocie wszyscy znakomicie się bawili. Odwiedziła nas pani Sylwia Pisarek-Piotrowska – starosta lubelski. Byli z nami także władze gminy Niemce. Nawet wójt Marian Goliańek z nami tańczył. Tak jak koleżanki z Zalesia, my również przygotowaliśmy jedzenie: bigos, pierogi, grochówkę, potrawy z grilla. Większość potraw serwowaliśmy za darmo, ponieważ częściowo sfinansowała je gmina. Sprzedawałyśmy tylko ciasta, które były w specjalnych pojemniczkach z logo naszego koła gospodyń wiejskich.

Zarówno koło z Zalesia, jak i z Rudki Kozłowieckiej wystawiło koszyczki, do których goście wrzucali pieniądze, wedle uznania. Zebrane środki jak zawsze będą przeznaczone na bieżącą działalność kół. Ważne, że wszystkim uczestnikom dożynek dopisywały humory, potrawy smakowały, a „Zupa chłopska” wykonana przez Teresę Kosowską dawała dodatkową energię. Receptura na tę potrawę jest tajemnicą, ale podziękujemy się, że do gara trafiło... 3 kg boczków. Była też szynka i wiele innych składników wartych 200 zł. Pisać krótko – było bogato.

Artur Tonuś



Wieniec Rudki Kozłowieckiej niosły: Aneta Szczepańska, Iwona Żmuda, Olga Leśniak i Monika Kłępka



Centralnym punktem pracy z Zalesia była rzeźba Matki Boskiej wykonana z drewna lipy. Rzeźbę wykonali Paulina Jańczak i Eliaz Goila



Z gorącym przyjęciem spotkał się występ zespołu ludowego „Ciecierzyn”, który przy wsparciu „Kapeli spod Lublina” poprowadził zabawę dożynkową przed stanowiskiem ekipy z Niemiec. Chętnych do tańca nie brakowało



Kapela spod Lublina

Biblioteka w Michowie włączyła się do czytania dzieła Słowackiego

Michowska odsłona Narodowego Czytania 2024 przeszła już do historii.

Lekturą tegorocznej edycji Narodowego Czytania, po którą sięgnęli czytelnicy nie tylko w Polsce i Michowie był „Kordian” Juliusza Słowackiego.

Do organizacji tego wydarzenia oraz czytania włączyli

się: R. Adamczyk - wójt gminy, członkowie DKK - H. Szczuchniak, H. Piskorska, J. Wronowska, D. Remiszewska, L. Kołodyńska, dyr. ZSO B. Morawska z B. Szargolińską, nauczycielem j. polskiego, dyr. Przedszkola A. Tokarzewska, dzielnicy M. Karpiński, Anastazja i Joanna Łoboda, M. Barszcz, I. Nowakowska, J. Karpiński



Przy Gminnej Bibliotece w Michowie czytali fragmenty „Kordiana”

członkowie Zespołu Nadzieja Z. Wronowska, B. Majewska, Z. Gradziński, R. Sienkiewicz. Za rok mieszkańcy gminy znów spotkają się przy bibliotece by wspólnie czytać, tym razem będą to dzieła Jana Kochanowskiego.

Fot. GCP w Michowie

an

Siedliska się bawią



Symulacja wypadku i akcja ratunkowa

To już drugi festyn w Siedliskach, gdzie mieszkańcy gminy Kamionka mogli spędzić sobotni popołudnie na fajnej zabawie.

Pierwsza sobota września zarówno dla dzieci jak i dorosłych była pełna emocji, dużo się działo, było kolorowo, głośno a do tego można było po-

smakować specjałów przygotowanych przez panie z KGW Siedliska Sami Swoi. Na ich stoisku znalazła się kaszanka, flaki, kiełbasa oraz swojski chleb ze smalcem i ogórkiem. Wśród atrakcji, a było ich naprawdę dużo odbyły pokazy strażackie i policyjne oraz symulacja wypadku. Na scenie zaśpiewała kapela „To i Owo”. Nie mogło też zabrak-



Jedną z atrakcji festynu był festiwal kolorów Holi

nać, malowania twarzy oraz dmuchanych zjeżdżalni, które tradycyjnie oblegali najmłodszy uczestnicy imprezy. Największym jednak zaskoczeniem,

a zarazem frajdą okazał się festiwal kolorów Holi. Farby z kolorami wybuchły w górę niczym kolorowa fontanna, sprawiając wszystkim nie lada

wrażenia. Na koniec uczestnicy wydarzenia roztańczyli się przy dobrej muzyce na dyskotecę pod chmurką.

an

Szlakiem historii Michowski rajd rowerowy

Będą kręcić kilometry dla fundacji Dzięki Tobie.

22 września (niedziela) przy parkingu urzędu Gminy w Michowie rusza rajd rowerowy. Zbiórka o godz. 10.00, wpisowe 5 zł, długość trasy to ok. 30 km. Miejscowości przez jakie przejadą uczestnicy rajdu to: Michów, Zofianówka, Rawa, Krupy, a następnie Giżyce, gdzie zaplanowane jest ognisko. Powrót starym traktem do Rady, potem przejazd przez Zofianówkę w kierunku Michowa. Zapisy: 608 812 614 lub UG Michów, tel. 81 856 60 01, wew. 43

an

Najpiękniejsze fragmenty „Kordiana” zabrzmiały w Kamionce

Za nami trzynasta edycja akcji Narodowego Czytania, organizowana pod patronatem pary prezydenckiej. Tym razem uczestnicy mierzyli z fragmentami dramatu „Kordian” Juliusza Słowackiego.

W sobotnie przedpołudnie 7 września w parku miejskim w Kamionce również odbyło się uroczyste czytanie utworu. W rolę lektorów wcielili się burmistrz Miasta Kamionka Karol Ługowski, z-ca burmistrza Grzegorz Szymanek, kierownik BOSz-u Marta Białek, kierownik OPS-u Anna Jezior, dyrektorzy ZS w Kamionce Michał Nerlo i Urszula Zarzycka, dyrektor SP w Samokłeskach Anna Marciniak, dyrektor CK w Kamionce Mikołaj Lazor oraz bibliotekarze z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kamionce.

Oprócz tego grupa dziewcząt z klasy VI z koła teatralnego z ZS w Kamionce pod kierunkiem Iwony Samsel przygotowała część artystyczną.

an



W parku miejskim czytali fragmenty „Kordiana”

Ruszają bezpłatne badanie gleby

Kolejny raz rolnicy z gminy Kamionka będą mogli zgłosić swoje działki do badań gleby w ramach programu „Ocena stopnia degradacji gleb w wyniku działalności gospodarczej człowieka”.

Zakres badań będzie obejmował pobranie próbek z działek zgłoszonych przez rolników oraz ich analiza pod kątem takich wartości jak: pH gleby, zasobność w fosfor, potas oraz magnez. Zainteresowani już mogą lokalizację swoich działek zgłaszać w miejscowym urzędzie.

an

LUB

MKTR Relaks na rajdzie szlakiem męczeństwa ks. Jana Szczepańskiego.

Komuniści wydłubali mu oczy i wycięli język



Uczestnicy rajdu przy krzyżu upamiętniającym miejsce odnalezienia zwłok ks. Jana Szczepańskiego

Ks. Jan Szczepański, proboszcz parafii w Brzeźnicy Bychawskiej, został porwany i zamordowany w 1948 r. przez nieznanymi sprawców. Członkowie MKTR Relaks uczcili jego pamięć uczestnicząc w rajdzie rowerowym szlakiem jego męczeństwa.

Dla uczczenia pamięci księdza organizowany jest rajd rowerowy. Pomysłodawcą jest ks. Władysław Poździk i rodzina ks. Szczepańskiego. Organizują go kolejni proboszczowie z Brzeźnicy Bychawskiej i parafianie.

W rajdzie uczestniczyli m.in. członkowie MKTR Relaks i grupy Rowerowy Lubartów. W rajdzie wzięli też udział parafianie z Brzeźnicy Bychawskiej. Rowerzyści ruszyli 7 września z Brzeźnicy Bychawskiej, miejsca, w którym ks. Jan Szczepański

sprawował posługę kapłańską. Rowerzyści jechali przez Leszkowice, Firlej, Wołę Skromowską - miejsce znalezienia zwłok ks. Szczepańskiego, Ostrówek, Niedźwiadę. Rajd zakończono w Brzeźnicy Bychawskiej.

Męczennik spod Lubartowa

Ks. Jan Szczepański urodzony w 1890 r. w parafii Łańcuchów w dekanacie łączyńskim, po ukończeniu szkoły średniej w Chełmie wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie. Słabe zdrowie zmusiło go do kilkakrotnego przerywania studiów. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1922 r. Pracował m.in. w parafiach w Chełmie i Olbięcinie. W czasie okupacji niemieckiej współpracował z Armią Krajową i Batalionami Chłopskimi. W 1946 r. został wikarym w Niemcach.

W maju 1947 r. ks. Jan Szczepański został skierowany przez biskupa lubelskiego Stefana Wyszyńskiego do parafii Matki Bożej Królowej Aniołów w Brzeźnicy Bychawskiej. Ks. Szczepański słynął z kazań, w których krytykował poczynania władz komunistycznych. Był często napominany przez funkcjonariuszy UB i członków partii, aby zaprzestał tej działalności. Ksiądz jednak nie słuchał.

Męczeństwo ks. Szczepańskiego

W niedzielę 22 sierpnia 1948 r. proboszcz wygłosił kazanie, w którym poinformował, że następnego dnia wyjedzie do rodziny, przez pewien czas zastąpi go proboszcz z Brzeźnicy Leśnej. Po północy na plebanię przyszli czterej nieznajomi mężczyźni, pod pretekstem konieczności wysłuchania spowiedzi chore-

go wywabili księdza. Jak pisał dr Marek Nita, autor artykułu o ks. Szczepańskim napisanego w 2007 r., napastnicy usiłowali wywlec proboszcza przez okno plebanii, strzelali do niego z pistoletu, wtargnęli do środka, zabrali pieniądze z tacy, zdemolowali plebanię. Ksiądz został uprowadzony, rano widziano go na furmance jadącej przez Leszkowice. Tu ślad po proboszczu urwał się na kilka dni. Przypadkiem 3 września odnaleziono ciało ks. Szczepańskiego w Wierzu w Woli Skromowskiej. Kapłan zginął śmiercią męczeńską. Na ciele stwierdzono ślady bicia, twarz księdza była opuchnięta, miał wyrwane paznokcie, wydłubane oczy, wycięty język i genitalia, w głowie miał ranę postrzałową. Władze komunistyczne obciążały odpowiedzialnością za zabójstwo księdza członków podziemia antykomunistycznego, w powszechnym



Ks. Jan Szczepański

Po 60-latach udało się ustalić przypuszczalnych sprawców zbrodni, nieżyjących już morderców, pochodzących ze wsi Przypisówka. Jeden z nich to funkcjonariusz UB, drugi - członek PPR

odczuciu za jego śmierć odpowiadali komuniści. W wyniku dochodzenia prokuratorskiego, prowadzonego przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu (przekształconego następnie w Instytut Pamięci Narodowej), a właściwie dzięki zmuśnieniu śledztwu przeprowadzonemu przez Marka Nitę z krakowskiego IPN, udało się po 60-latach

ustalić przypuszczalnych sprawców zbrodni, nieżyjących już morderców, pochodzących ze wsi Przypisówka. Jeden z nich to funkcjonariusz UB, drugi - członek PPR.

W 2018 r. ks. Jan Szczepański został pośmiertnie odznaczony przez prezydenta Andrzeja Dudę Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Marcin Kusyk

Zmarł ks. Jan Bednara. Był proboszczem w Sernikach i Staroście

Ks. Jan Bednara urodził się 3 stycznia 1937 r. w Zalesiu. Święcenia kapłańskie przyjął 9 kwietnia 1961 r. w Lublinie. Był wikariuszem w parafiach: św. Archanioła Michała w Werbkowicach, św. Stanisława Biskupa w Wielączu i św. Mikołaja w Grabowcu.

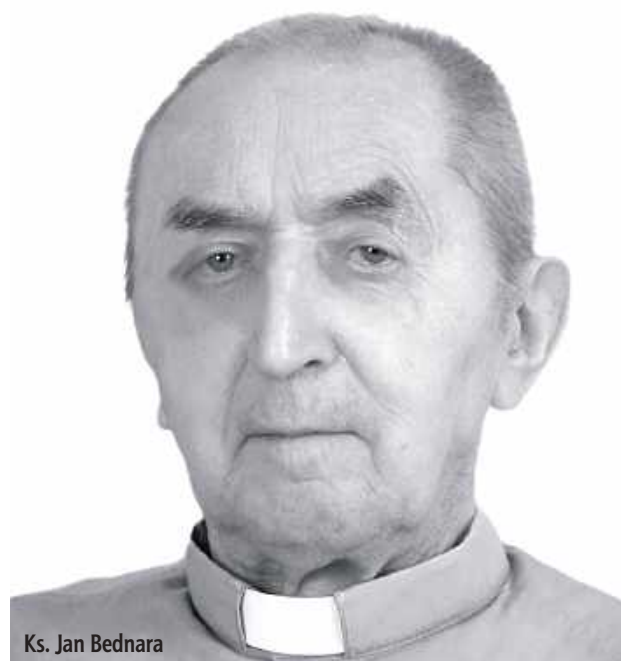
Jako proboszcz pełnił posługę kapłańską w parafii Matki Boskiej Anielskiej w Staroście (1975-1984), w parafii św. Marii Magdaleny w Sernikach (1984-1991), parafii Trójcy Przenajświętszej na Felinie w Lublinie (1991-2007). To on był budowniczym tamtejszego

kościoła. Był kanonikiem honorowym Kapituły Lubelskiej i kanonikiem honorowym Kapituły Zamojskiej. Od 2007 r. był na emeryturze.

Zmarł 12 września. O śmierci duchownego poinformowała Archidiecezja Lubelska. Msza święta pogrzebowa została od-

prawiona w poniedziałek, 16 września, w kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela w Wilkołazie. Ciało zmarłego zostało złożone na cmentarzu parafialnym.

Marcin Kusyk



Ks. Jan Bednara

W ogrodzie pamięci – wspomnienia przyjaciół

Agata Tomasiewicz. Ona jest dziś

Szukała miłości w życiu, w tym co robiła, pisała, fotografowała. Burza blond włosów, żywe kolory – wszystko do siebie pasowało.

Już ponad pół roku nie ma jej z nami. Agata Tomasiewicz – młoda, utalentowana lubartowianka odeszła przedwcześnie. Jej ważną misją była popularyzacja teatru, a sposób w jaki patrzyła na świat – był unikatowy. Świadczą o tym wspomnienia tych, dla których zawsze będzie ważna i obecna. Właśnie skończyłaby 33 lata.

„Nie ma” – to brzmi dziwnie, bo Ona jest dzisiaj w każdym napisanym tekście.

– Agata była wyjątkową osobą, z ogromnym zasobem słownictwa. Jej sposób wyrażania się był zupełnie indywidualny. Musiał nadejść odpowiedni moment, aby powiedziała to, co myśli – wspomina Beata Cieślak, nauczycielka jęz. polskiego w I Liceum Ogólnokształcącym w Lubartowie. – W jej wydaniu „nietypowy” znaczyło ciekawy. Była dla mnie zaskakująca od pierwszej napisanej pracy.

Szkoła

Zespół Szkół nr 2, czyli lubartowski „Chopin”, postawił na drodze Agaty nauczycieli, którzy od razu zauważyli talent.

– Agata była ważną częścią tego miejsca. Pamiętam wiele momentów szalonych, zasiedzianych godzin na zajęciach pozalekcyjnych – mówi Beata Cieślak. – Grupa w której pracowaliśmy, miała dużo pomysłów, na przykład pokazywanie swoich wersji Zbrodni i Kary. Agata miała otwarty umysł, szukała rzeczy nietypowych, innych, osobnych. Sprawy których dotyczyła, były głębsze. Literatura dawała jej takie możliwości.

Talent Agaty rozwijał się także w Powiatowym Młodzieżowym Domu Kultury, gdzie miłość do teatru zaszczepił w córce jej mama Jolanta Tomasiewicz.

Podczas studiów na Wydziale Wiedzy o Teatrze Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie było już w stu procentach pewne, że Agata zostanie teatrolożką, autorką krytyk teatralnych. Szybko została redaktorką miesięcznika „Teatr”. Posypały się nagrody. Została laureatką IV edycji Ogólnopolskiego Konkursu im. A. Żurowskiego dla młodych krytyków i krytyczek oraz III nagrody w Konkursie na najlepszą pracę magisterską z zakresu wiedzy o teatrze, widowisku i performansie. Zaczęła redagować antologię dramatów polskich i obcojęzycznych.



W ciągu sześciu lat Agata ogłosiła na łamach „Teatru” kilkadziesiąt recenzji, szkiców i rozmów

Pierwsze wspomnienie

Pamięć to okruciny. – Warto je zbierać, zwłaszcza po najbliższych. Miłość i pamięć po nich to jest to, co można w sobie pielęgnować. Trzeba czasu żeby coś otworzyć na nowo, zobaczyć znowu – mówi Beata Cieślak.

Pierwsze wspomnienie o Agacie opublikował w lutym miesięcznik „Teatr”. To jego fragment:

„Myśl Agaty nie odrywała się od etyki, nasycona była uczuciami i wzmacniana wyobraźnią. Przede wszystkim jednak polegała na zdolności odczuwania stanów psychicznych innych ludzi, umiejętności przyjęcia ich sposobu myślenia, spojrzenia z ich perspektywy na rzeczywistość. To dzięki empatii, już jako młoda krytyczka, Agata potrafiła z taką przenikliwością interpretować dramaty i przedstawienia. To empatia sprawiła, że rozległa wiedza humanistyczna, którą umiała błysnąć przy okazji najdrobniejszej recenzji, nie odrywała się od życia. Gdy skończyła studia, zaprosiłem ją do redakcji „Teatru” w przekonaniu, że zatrudnim osobę, która jak nikt inny przeprowadzi nas przez tajemniczy labirynt nowego teatru – zwłaszcza teatru kobiet – nigdy nie zapominając o świecie zewnętrznym.” – napisał we wspomnieniu Jacek Kopciński redaktor naczelny miesięcznika „Teatr”.

Garsteczka pamięci

– Tyle osób tak dobrze mówi o pracy Agaty i mam nadzieję, że wiedziała, jak jest ceniona w środowisku – mówi, Anna Ilczuk, aktorka Teatru Polskiego we Wrocławiu i Teatru Powszechnego w Warszawie, która zagrała wiele świetnych ról teatralnych i filmowych, m.in. w Wycinie Krystiana Lupy czy w popularnym serialu Świat Według Kiepskich (jako Jolanta).

– Agatę poznałam przy okazji wywiadu, który ze mną przeprowadziła i nie spotkałam nigdy tak przygotowanej, otwartej i wspaniałej rozmówczynie – wspomina Anna Ilczuk. – Ponieważ nasza rozmowa trwała bardzo długo, a ja spieszyłam się już na próbę, powiedziałyśmy sobie, że to na pewno nie będzie ostatnia rozmowa, bo tyle jest jeszcze do obgadania jeśli chodzi o teatr. Bardzo mi przykro, choć znałam ją właściwie przez te trzy godziny tylko. Nie wyobrażam sobie, jaką pustkę w sercu musi mieć ktoś, kto znał ją dłużej.

Zdaniem Beaty Cieślak niełatwo określić, jaka jest wartość przeżytego czasu. Jak twierdzi – trzy lata to jest dużo, żeby pobyć z człowiekiem.

– Zostaje taka garsteczka pamięci. Czasami coś mi się odkliknie w głowie, jakiś jej obraz – wspomina nauczycielka Agaty. – Zdaję sobie sprawę z tego, że za wcześnie odeszła. To trudne. Bo z naszej strony jest oczekiwanie, że życie powinno trwać ileś czasu. Przez ten krótki czas Agata

zrobiła te rzeczy, które chciała zrobić. Realizowała swoje pasje, intelektualne wyzwania ze słowem. Miała też wrażliwość do fotografii, do stroju. Ta burza blond włosów i fajne, żywe kolory, nietypowe kolczyki – to wszystko do niej pasowało.

Tylko miłość ocala

W ciągu sześciu lat Agata ogłosiła na łamach „Teatru” kilkadziesiąt recenzji, szkiców i rozmów.

– Już pierwszy tekst, opublikowany w styczniu 2018 roku, w pełni odsłonił jej wyjątkową osobowość. Była to recenzja poświęcona *Spowiedzi motyla*, w reżyserii Julii Kijowskiej i Wojciecha Farugi w Teatrze Ateneum w Warszawie. Przypominamy ją dzisiaj pogrążeni w żalobie po wspaniałej krytyczce, która swoim piśnieniem uczyniła teatr ciekawszym i mądrzejszym – kończy wspomnienie Jacek Kopciński.

– Myślę, że Agata szukała miłości w życiu, w tym co robiła, co pisała – mówi Beata Cieślak. – Ta pasja języka, która ją nosiła, to było coś pięknego. Sposób w jaki patrzyła na świat, był wyjątkowy. Fajnie było ją oglądać, czytać i też słuchać. Taki kolorowy motyl. Zwłaszcza zimą lubiłam na nią patrzeć, kiedy wszystko za oknem było szare. Niezwykle rzeczy ją fascynowały. Do dziś mam kubek od niej, z Hiszpanii, z wizerunkiem tancerza. Nie lubię używać słów – „była”, „nie ma”, bo jednak Ona jakoś jest. Wydaje się, że są ludzie, którzy stają na naszej drodze i określają ją, stają się ważni, a człowiek ich zapamiętuje. Taka jest Agata.



Agata Tomasiewicz urodziła się 31 sierpnia 1991 roku w Lublinie. Odeszła 28 stycznia 2024 roku w Warszawie.

Była absolwentką Wydziału Wiedzy o Teatrze Warszawskiej Akademii Teatralnej. Po studiach zaczęła pracować w miesięczniku „Teatr”, gdzie stale publikowała recenzje i rozmowy teatralne. W Instytucie Badań Literackich skończyła kurs edytorstwa i redakcji tekstów, w Instytucie Kultury Polskiej UW zaczęła studiować kulturoznawstwo. Przez kilka lat pracowała także w wydawnictwie Agencja Dramatu i Teatru, przygotowując do druku książki. Jako członkini Komisji Artystycznej brała udział w 29. Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej organizowanym przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz przez Instytut Teatralny im. Z. Raszewskiego w Warszawie. Przewodniczącym komisji był Jacek Sieradzki. Była również członkinią Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyków Teatralnych. Podczas 21 edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Małych Form Teatralnych „Arlekinada” w inowrocławskim Teatrze Miejskim ustanowiono i po raz pierwszy przyznano Nagrodę Specjalną im. Agaty Tomasiewicz.



Agata Tomasiewicz na rysunku Kingi Czaplarskiej

siaj w każdym napisanym tekście



Talent Agaty rozwijał się także w Powiatowym Młodzieżowym Domu Kultury, gdzie miłość do teatru zaszczepiła w córce jej mama Jolanta Tomaszewicz. Agata z Teatrem Trupa 2009



Zespół Szkół nr 2, czyli lubartowski „Chopin”, postawił na drodze Agaty nauczycieli, którzy od razu zauważyli talent. Na zdjęciu razem z dyrektorką Anną Wójtowicz i polonistką Beatą Cieślak

O Agacie...

Zespół miesięcznika „Teatr”

Należała do najciekawszych autorek w swoim pokoleniu (była Laureatką IV edycji Ogólnopolskiego Konkursu im. Andrzeja Żurowskiego dla młodych krytyków i krytyczek). O teatrze pisała kompetentnie i błyskotliwie, a prowadzone przez nią rozmowy były rzetelne i dociekliwe. W naszej redakcji dała się poznać jako osoba sumienna i niezwykle życzliwa. Nic nie zapowiadało jej nagłej śmierci. Do lutowego numeru miesięcznika Agata przygotowała recenzję dyplomu studenckiego i kolejny odcinek cyklu, w którym prezentowała sylwetki młodych artystów.

Justyna Jaworska kulturoznawczyni z Instytutu Kultury Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim

Była moją studentką, mądrą i fajną, najlepszą w grupie, fantastycznie pisała. To ona powinna prowadzić te zajęcia...

Mogę jeszcze dodać, że na tych ostatnich zajęciach Agata pięknie wyglądała: jakoś tak świetliście. Miała bluzkę z dekoltem, te wspaniałe rozpuszczone włosy i nawet przeszło mi przez myśl, że może jest zakochana? Tym mocniej uderzyła mnie ta wiadomość. Potem odkryłam Jej niesamowite zdjęcia na instagramie. To była wyjątkowa dziewczyna i prawdziwa artystka.

Zofia Smolarska wykładowczyni Wydziału Wiedzy o Teatrze Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie

Pamiętam Agatę z Akademii Teatralnej jako wybitną studentkę, serdeczną i zarazem bardzo skromną osobę z dużym poczuciem humoru i zaskakującymi pokładami autoironii.

Feliks Platowski recenzent teatralny, absolwent Akademii Teatralnej w Warszawie i Szkoły Filmowej w Łodzi

Z Agatą tylko wymienialiśmy maile, przy okazji redagowania kilku moich tekstów dla „Teatru” i zawsze czułem ciepło, cierpliwość, wyrozumiałość – bijące od Agaty... i zawsze cieszyłem się na myśl, że kiedy poznamy się i porozmawiamy w realu. Brakuje słów. Agata zleciła mi napisanie recenzji z „Burzy” Szekspira w Teatrze Jaracza w Łodzi. Niestety nie mogła już jej ode mnie przyjąć. Tekst jest dostępny w marcowym numerze „Teatru” pod tytułem „Czeski deszczyk”. Miałem problem z napisaniem tej recenzji, ale zależało mi, żeby powstała ze względu na zobowiązanie, które miałem wobec Agaty. Dziękuję Agato za wszystko.

Beata Cieślak nauczycielka Agaty z ZS nr 2 im. Ks. Pawła Karola Sanguszki w Lubartowie

Pamiętam moment, kiedy brała udział w konkursie i pierwszy raz spotkałam się z taką reakcją jury. Po wszystkich członkowie komisji zapytali, czy to jest na pewno jej praca. Dla kogoś, kto się zetknie

„**Beata Cieślak** nauczycielka języka polskiego w I LO w Lubartowie
Jej sposób wyrażania się był zupełnie indywidualny. Musiał nadejść odpowiedni moment, aby powiedziała to, co myśli

„**Barbara Michalczyk**
koleżanka Agaty z Akademii Teatralnej
Pisanie o Agacie w czasie przeszłym to chyba najtrudniejsze zadanie, przed jakim kiedykolwiek stanęłam

„**Katarzyna Makulec** (z domu Trąbka)
przyjaciółka Agaty od najmłodszych lat
Agata była wierną i cudowną przyjaciółką, do której można było zadzwonić o pierwszej w nocy z problemem i zawsze wiedziała, co powiedzieć.

z takim sposobem pisania, jak Jej sposób, to kompletne zaskoczenie. Jestem przekonana, że takie osobowości myślą i czują zupełnie inaczej. Wszyscy mamy zapewne podobne pragnienia, ale sposób widzenia rzeczy tego świata – jest inny.

Barbara Michalczyk koleżanka Agaty z Akademii Teatralnej, doktorantka na Uniwersytecie Jagiellońskim

Pisanie o Agacie w czasie przeszłym to chyba najtrudniejsze zadanie, przed jakim kiedykolwiek stanęłam. Słowa wydają się niewystarczające wobec tego, kim i jaka była. Kiedy o niej myślę, słyszę beztrudnie śmiech, którym się zanosila, kiedy rozmawialiśmy o strasznych głupotach. Kwitła w kręgu przyjaciół, królowa

absurdalnego poczucia humoru, źródło dowcipnych fotomontaży i memów. Agata była bardzo dzielną osobą, gotową przełamywać się dla innych. Zapisła się do związków zawodowych, choć bała się, że sama straci przez to pracę. Chodziła na protesty, robiła absolutnie najwspanialsze transparenty (jakie ona miała wycucie słowa!) i krzyczała przeciwko niesprawiedliwości.

Była tą przyjaciółką, w której nie drzemie zawiść, ani zazdrość. Kibicowała, trzymała za rękę gdy było ciężko. Nigdy nie odbierała telefonów, by zaraz napisać „co tam?” (to ten ostatni sms od niej, który mam). Wiecznie biegła gdzieś spóźniona z gigantyczną torbą, w której niczego nie mogła znaleźć. Nosiła szalone stylizacje i podczas wyjścia z nią

było pewne, że wydarzy się coś niespodziewanego (z kim innym kierowca taksówki przewiozłby mnie ścieżką rowerową, bo tak szybciej?). Najbardziej na świecie kochała swoje koty, których zdjęcia regularnie rozsyłała. Bez niej nic nie jest takie samo.

Katarzyna Makulec (z domu Trąbka) przyjaciółka Agaty od najmłodszych lat

Agata przepisała się do mojej klasy w podstawówce. Od początku złapałyśmy dobry kontakt, choć obie śmiałyśmy się po latach, że początkowo przychodziłam do Agaty, bo miała stałe łącze i mogłyśmy godzinami grać w kalambury na Kurniku czy w Simsy. I tak zaczęła się nasza przyjaźń. Do dziś pamiętam, że podczas pierwszej wizyty u Agaty w domu, zalałam jej klawiaturę i komputer sokiem pomarańczowym. Zapewne wiele będzie się mówić o niej przez pryzmat jej niepodważalnych osiągnięć i pasji, jaką był teatr, fotografia i sztuka ogólnie. Nie chcę się skupiać na jej zawodowych zainteresowaniach i osiągnięciach, bo znałam ją też z zupełnie innej strony. Dla mnie, Agata to nie był „tylko teatr”. Dla mnie, czyli osoby która przyjaźniła się z nią przez ponad 20 lat, Agata była wierną i cudowną przyjaciółką, do której można było zadzwonić o 1 w nocy z problemem i zawsze wiedziała, co powiedzieć. Dla mnie to osoba, z którą w podstawówce spędzałam długie godziny na słuchaniu muzyki (głównie grunge'u, obie kochałyśmy się w Eddiem Vadderze z Pearl Jamu, to była nasza pierwsza „miłość”). Dla mnie, Agata to ktoś, z kim razem

czytałam Harry'ego Pottera i z kim przeżywałam każdą kolejną książkę i film z tej serii. Była to fanka pięknych zapachów, kosmetyków i włosomaniaczka. Osoba piekielnie inteligentna, z którą każda rozmowa była intelektualnym przeżyciem. Nie ważne, czy rozmawialiśmy o chłopakach, polityce, sztuce, problemach społecznych czy głupotach typu „ale widziałam fajny ciuchland tu i tu, idziemy?”. Była osobą ciekawą świata, która kochała podróże.

Czym dla Agaty jest (był) teatr?

- Na pewno nie jest (czy raczej: być nie powinien) zabawą latarnią czarnoksiężką. To nie gra powidoków – a prawdziwi ludzie, nie imitacja życia – a realne działania, nie przeźroczyste poupychane w przegródki – ale narzędzia, za pomocą których można komuś pomóc, wzmocnić czyjs głos, ale też zranić czy upodlić.

Teatr to skupiona wiązka światła, która wydobywa rzeczy z mroku, lecz może też wywołać pożar. Zabieg in vivo, operacja na żywym organizmie wszystkich osób zaangażowanych w proces. Dziwny stan skupienia, w którym każda emocja jest gęstsza niż w innych warunkach. To trening empatii i dociekliwości, ciągle ponawiana próba zrozumienia, że za efektem końcowym stoją długie, nieraz wyczerpujące procesy (...).

- Agata Tomaszewicz

Przyjaciele Agaty
Opracowała: Ola Jędrzyńska

Powiatowe zawody strażackie w Lubartowie. Gmina Niedźwiada rozbiła bank



Drużyna żeńska z Brzeźnicy Bychawskiej - I miejsce
Kierownik drużyny Patryk Greguła: Drużyna istnieje od kwietnia 2024 r. Liczy dziewięć osób. Dziewczyny wykazały się determinacją. Najpierw wygrały zawody gminne, potem ciężko trenowały i wygrały dziś zawody powiatowe



Drużyna męska OSP Niedźwiada. Dowódcy drużyny, Tomasz Pydyś, Piotr Hauzer: - Jednostka istnieje od 97 lat, drużyna w tym składzie od czterech lat. Na zawodach gminnych też wygraliśmy, ustanowiliśmy rekord w ćwiczeniu bojowym 30,08 s. Teraz go pobiliśmy - mamy 30,03 s. To rekord toru, jeszcze nikt nie miał takiego czasu

Dwie drużyny z gminy Niedźwiada zajęły pierwsze miejsca w swoich kategoriach.

W powiatowych zawodach pożarniczych wzięło udział 31 drużyn, w tym dziewięć kobiecych. Strażacy zmagali się w konkurencjach: sztafeta pożarnicza, ćwiczenie bojowe i musztra.

KLASYFIKACJA OGÓLNA KOBIETY

I. OSP Brzeźnica Bychawska, II. Ostrówek, III. Brzostówka

MĘŻCZYŹNI

I. OSP Niedźwiada, II. OSP Nowa Wola, III. OSP Wolica

MUSZTRA

I miejsce kobiet - OSP Talczyn, I miejsce mężczyzn - OSP Drozdówka



Ćwiczenie strażackiej musztry



Puchary wręczał prezes Związku OSP w powiecie lubartowskim Grzegorz Poznański



Drużyna z Brzostówki z wójtem Markiem Woźniakiem



Drużyna z Ostrówka z wójtem Markiem Baranem